Nr. 86 We Lwowie, Wtorek dnia 29. Marca 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 25 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. . 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa „Gazety Narodowej“.

Rozesłaliśmy prenumeracyjne listy zwrotne, dla dogodności pp. prenumerantów. Zwracamy jednak uwagę, że od przesyłki prenumeraty w liście zwrotnym o kilka lub kilkanaście centów większą jest opłata pocztowa niż od przesyłki za przekazem kartką pocztową, od której opłata na każdą odległość wynosi tylko 10 centów.

Chcąc za przekazem pocztowym prenumeratę przesłać, składa się przypadającą kwotę prenumeracyjną wraz z 10 centami na opłacenie przesyłki w urzędzie pocztowym, wymieniając przytem adres pisma, (*Gazeta Narodowa*, prenumerata, od dnia 1. kwietnia do i. t. d.) i adres własny, (N. N., miejsce zamieszkania i ostatnia poczta), pod którym *Gazeta* ma być przesyłaną.

Oszczędza się przytem trudu pieczętowania listu zwrotnego i kilkanaście centów.

Warunki prenumeraty są te same co dawniej, pomimo, iż **z dzisiejszym dniem „Gazeta Narodowa wychodzić zaczyna w większym formacie.** Z wzmagającem się bowiem u nas życiem politycznem, z powstawaniem rozmaitych stowarzyszeń, już ramy dotychczasowe *Gazety* okazały się niewystarczające, tak, iż niektóre działy trzeba było uszczuplać. Ażeby temu zapobiedz a przedewszystkiem, ażeby módz rubrykę korespondencji z kraju i zagranicy, i kronikę codzienną rozszerzyć, niewolone było wydawnictwo do znacznego powiększenia formatu *Gazety*.

Upraszamy o wczesne zamówienia, ażeby w czas przygotować można adresy.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową:

Półrocznie	. . **10** złr.	— cnt.
kwartalnie	. . **5** złr.	— cnt.
miesięcznie	. . **1** złr.	**70** cnt.

Lwów d. 29. marca.

(Zamachy Niemców przeciw Polakom na Szlązku. — Zamiary centralistów. — Umizgi ich do ministerstwa i p. Beusta. — Pogłoski o zmianach w gabinecie. — Kłótnia czesko-węgierska.)

My się w Wiedniu dobijamy odpowiedzialnego rządu krajowego, w domu rokujemy z braćmi ruską o zgodę — a tu Niemcy gotują nam gwałty już nie rozbiór, ale zabór. Dnia 13. bm. konstytuowało się w Cieszynie na Szlązku „stowarzyszenie niemieckie, i w programie swoim między innemi stawią sobie za zadanie: przyłączenie Białej i księztw Oświęcima i Zatora do Szlązka, (tj. według ich zdania, do niemieckiej części Przedlitawii), a to na tej podstawie, że księztwa te należały *zum deutschen Bund*. Z wczorajszego numeru wiemy, że w drugiej części Szlązka austrjackiego utworzyło się w Opawie takież same „stowarzyszenie niemieckie,“ i żąda z powodów nieodbitej konieczności założenia wszechnicy niemieckiej na północy Austrji, a mianowicie w Opawie.“ Dzisiaj dowiadujemy się, że takież same „stowarzyszenie niemieckie ukonstytuowało się d. 24. bm. w Bielsku, na samej granicy Galicji, i pod przewodnictwem dr. Blitzfelda uchwaliło rezolucję, żądającą odebrania Galicji gmin Biała, przedmieście Biała, Lipnik, Altzen (?) i Wilamowice do Szlązka. Na tem zgromadzeniu słynny senior protestancki Haase przedłożył także projekt memorjału, który z polecenia Rady miasta Bielska wypracował, żądającego przeniesienia wszechnicy lwowskiej do Bielska! Spodziewamy się, że to co się dzieje od poprzedniej soboty w Wiedniu, ocuci kulturzystów szlązkich jak zimna kąpiel warjatów, i że zarazem zwróci uwagę Polaków na przykre położenie naszej braci na Szlązku austrjackim, którą tak Niemcy jak Czesi tamtejsi uważają za helotów.

Centraliści agitują, aby Rada państwa przed świętami została tylko odroczoną, a po świętach aby dalej obradowała. Wskazują na to, że jeszcze wiele projektów do ustaw zalega, że choćby Izba niższa się uporała, to nie upora się do świąt Izba panów. Powiadają, że w wysokich sferach żądają przyjścia do skutku ustaw kolejowych, co jednak przed świętami nie jest możliwe. Chodzi im właściwie o to, aby się obie frakcje centralistyczne mogły porozumieć i skoro rząd wniesie projekt rozszerzenia przymusowej ordynacji wyborczej, najprzód wnieść od siebie, a potem i przeprowadzić reformę wyborczą na podstawie wyborów bezpośrednich. *Tagblatt* już nawet donosi, że przywódzcy klubów lewicy i skrajnej lewicy już się umówili względem głównych zarysów tego projektu, i że mają go wnieść z wspomnionem przedłożeniem rządowem, i razem z temże go traktować. Ale jeszcze brakuje zgody na to całego centrum i całej opozycji (czyli jak centraliści nazywają, prawicy).

Zarazem zaczynają najskrajniejsi nawet centraliści zaprzyjaźniać się z obecnym gabinetem. W niedzielnym numerze *Nowa Presse* woła, że jeśli jeszcze Herbst, Hasner i Brestel ustąpią, to już Niemcy zgoła nikogo nie będą mogli zaproponować do gabinetu; ale jeśli ci pozostaną, jeśli Giskra jak drugi Deak zasiędzie na ławie posłów, jeśli nadto Rada państwa na krótką sesję nadzwyczajną zwołaną będzie po świętach, a reforma wyborcza przeprowadzoną: to jeszcze może kosztów nowego zwrotu nie zapłacą Niemcy. Nawet wzywa ministrów, aby na miłość Boga pozostali. „Jeżeli ministerjum nie ustąpiło wtedy, kiedy ogłoszono jego wystosowany do cesarza memorjał, to dzisiaj nie wolno mu ustąpić, bez przyznania się do niedołęztwa. Już to nie bardzośmy trzymali to ministerjum za poły, i pocieszalibyśmy się tem, że chyba tylko okazała się nieudolność naszych dawnych mężów zaufania. Ale czyż mamy drugie jeszcze ministerjum parlamentarne w zapasie?“

Piękna to w Austrji kultura, pięknie jej zawołaną misję spełniali na sobie samych Niemcy, jeżeli nawet ultraapostołka kulturzystów robi takie wyznanie! Czyż nie najlepszy to dowód, iż trzeba kraje wyzwolić z pod opieki i wpływu tej rasy niedołężnej?

Co więcej, — centraliści zaczynają już nawot schlebiać p. Beustowi. *Morgenpost* rozbierając dzieje dziesięciu ministrów, którzy dzierżyli w Austrji od r. 1848 tekę spraw wewnętrznych, pisze: „Ponieważ do tych dziesięciu wliczyliśmy i p. Beusta (między p. Belcredim a Taaffem), winniśmy jeszcze dodać, że postępy nowej ery są w znacznej części jego także dziełem.“ Brakuje tylko jeszcze, aby na zapowiedzianem ostatniem posiedzeniu komisji rezolucyjnej pp. Kuranda, Tinti *e tutti quanti* przyjęli rezolucję galicyjką w całości. I to być może! *Stara Presse* powiada nawet otwarcie, że przed ostatniem posiedzeniem komisji rezolucyjnej rząd jeszcze się może namyśli.

O zmianach w gabinecie krążą najdziwniejsze pogłoski. Tak np. p. Beust ma zostać prezydentem gabinetu przedlitawskiego, p. Andrassy kanclerzem, Lonyay prezydentem gabinetu węgierskiego, a p. Brestel ministrem finansów wspólnych — ale tylko do załatwienia prawnopolitycznych kwestyj Przedlitawii. Potem wróciliby Beust i Andrassy na swoje teraźniejsze posady, Lonyay zostałby ministrem finansów wspólnych a Brestel prezydentem najwyższej Izby kontroli. *Tagespresse* powiada, że p. Beust, który potrafił załatwić sprawę z Węgrami, nie potknąłby się przy ugodzie z Polakami, Czechami i Słowieńcami. Tymczasem *Wiener Abendpost* zaprzecza, jakoby p. Beust zajmował się czynnie obecnem zamieszaniem przedlitawskiem i telegrafem znosił się z Kellerspergiem. Andrassego zaś Węgry same potrzebują. *Tagespresse* dodaje, że p. Herbst pragnie koniecznie zasiąść na krześle prezydenta gabinetu, że w tym celu miał skłonić p. Hasnera do ustąpienia z tego krzesła a objęcia teki po p. Giskrze, że Kaiserfeld, któremu dla oka p. Herbst ofiarował prezydenturę, odmówił, że skutkiem tego p. Herbst ma szanse, a biurokraci tryumfują, i t. d.

Dymisja p. Giskry miała już nadejść z Pesztu do Wiednia, ale ją zwrócono z powodu myłki w formalnościach. Rzecz szczególna, że pisma węgierskie bardzo mało się zajmują upadkiem Giskry. Więcej papieru poświęcają sporowi swemu z Czechami.

Kiedy bowiem oba stronnictwa czeskie, stare i młode, kłóciły się jak przekupki z powodu zajść między niemi po zaproszeniu pp. Riegera i Sladkowskiego przez p. Giskrę, *Pesti Naplo* i *Pester Loyd* wystąpiły z artykułami, przychylnemi dla stronnictwa młodoczeskiego, które było za przyjęciem zaproszenia. Z tego powodu staroczeska *Politik* uderzyła w namiętnym artykule przeciw Madiarom. Zarzuca, że tylko Madiary są winni, jeśli prawowite żądania większości ludów Przedlitawii dotychczas nie są spełnione; z tego pwodu rozjątrzenie tych ludów ciągle się wzmaga; — woła, że lud czeski uznając wolność Węgier, musi nawzajem żądać, aby Węgry jemu nie stawały w drodze, i kończy dziecinnym wykrzykiem: „Niechaj w Węgrzech pamiętają, że naród czesko-słowiański nie położył swego podpisu ani na konstytucji grudniowej ani na ugodzie węgierskiej, i że nie leży w interesie narodu węgierskiego, aby to naród czeski sobie przypomniał!“ (*Politik* z d. 20 b. m.)

Pester Lloyd już w numerze z d. 22. b. m. dał *Polityce* dobitną odprawę. Powiada, że nousensem jest twierdzić, iżby Węgrzy podżegali p. Giskrę przeciw Czechom w chwili, kiedy same muszą całą siłą odbijać zamach centralistów na Pogranicze wojskowe. Czesi chyba się mogą użalać, że Węgrzy nie dają im czynnej pomocy. „Ale jakiemże prawem mogą tego żądać Czesi, którzy przez tyle lat nic lepszego nie mieli do roboty, jak z szalonym fanatyzmem uderzać na ugodę z r. 1867 i podszczuwać ludy słowiańskie przeciw całości Węgier, którzy pielgrzymując do Moskwy, przysięgali uroczyście na sztandar panslawistyczny, który chelpili się, że zatkną go na ruinach naszej ojczyzny? Prawda, że dzisiaj Czesi zmiarkowali się, iż głupstwo strzelili — ale czyż nowy zwrot w ich taktyce jest rękojmią szczerego nawrócenia się? Owa wzmianka o brakującym podpisie Czech na ugodzie, wskazuje, czego mamy się spodziewać, gdyby federaliści przyszli do władzy. Wypowiedzieliby ugodę z r. 1867, i rozbili Węgry na kilka Wojewodzin i zdegradowali na prowincję. Myśmy sankcji czeskiej nie potrzebowali, ale widzimy, coby nas czekało, gdybyśmy jej potrzebowali.“

Politik odpowiedziała w tę niedziele, ale tylko wykrętami. Prawdziwie żal patrzeć, jak stronnictwo staroczeskie depce prawa Polaków na Szląsku, urąga Polakom w Galicji, rzuca kamieniami na Madiarów, a narzeka na ujarzmienie Czech.

Upadek centralistów i rezolucji.

Rozprawy w Wydziale rezolucyjnym już się skończyły, i już tylko raz zebrać się ma to szanowne ciało, ażeby sformułować uchwały swe. A nie wiele to czasu zajmie Wydziałowi.

Z rezolucji sejmowej nie przyjął Wydział ani jednego punktu w całości. Z wniosku Rechbauerowskiego przyjął w całości tylko artykuł IV. (iż saliny nie mogą być sprzedane lub obciążone bez wysłuchania sejmu galicyjskiego) i artykuł V. (o osobnym senacie dla Galicji w wiedeńskim sądzie najwyższym). Obadwa te artykuły żadnej nie mają doniosłości. W pierwszym, co do salin, krajowy sejm wobec rządu zająłby stanowisko dawnych sejmów postulatowych, z przed roku 1848, sławnych z tego, że rząd, chociaż się o zdanie ich pytał, to nigdy objawionego zdania nie uwzględniał; senat zaś osobny i teraz tworzą dla spraw galicyjskich, a nawet stały osobny senat zaprowadzić muszą, skoro język polski jest urzędowym w Galicji.

Oprócz tych dwóch artykułów przyznawał Wydział rezolucyjny rozszerzenie zakresu sejmowego tylko co do urządzenia Izb handlowych i kas oszczędności. Uszczuplił zaś jeszcze więcej niż ustawa grudniowa, zakres sejmu co do ustawodawstwa szkolnego, uchwaliwszy, iż tylko te zakłady szkolne mają do sejmowego zakresu należeć, które utrzymywane są z funduszu krajowego.

Podług ustawy grudniowej bowiem ustawodawstwo co do zakładów szkolnych, utrzymywanych z funduszu państwa, należało co do szkół ludowych i średnich wspólnie do Rady państwa i sejmów, a co do zakładów technicznych wyłącznie do sejmu. Podług zaś uchwalonego w Wydziale rezolucyjnym wniosku, gdy prócz dwóch gimnazjów, w Drohobyczu i Kołomyi, wszystkie inne z funduszu państwa są utrzymywane, więc i całe ustawodawstwo co do galicyjskich gimnazjów przypadłoby Radzie państwa, a oprócz tego i ustawodawstwo co do zakładów technicznych we Lwowie i w Krakowie, jako państwowych, chociaż dotąd te obiedwie techniki podług ustawy grudniowej należą do zakresu sejmu!

Jeszcze jedno ustępstwo raczyli nam przyznać łaskawie Niemcy w Wydziale rezolucyjnym: ustawodawstwo policyjno-karne co do spraw, do zakresu sejmów należących. Lecz to ustawodawstwo w myśl ustawy grudniowej należy już do sejmu, również jak specjalne ustawodawstwo cywilne we wszystkich do krajowego sejmu należących sprawach. Tylko rząd obecny zabiera z tych spraw jednę po drugiej, wbrew ustawie grudniowej, w zakres Rady państwa i uchwalać jej każe podobne ustawy, jak wodna, o komasacji gruntów, o hipotekach itp.

Rozpatrzywszy się więc, co Galicji łaskawie ministerstwo i Wydział rezolucyjny dać zamierzyły, (i to warunkowo, jeśli się sejm zrzecze prawa ponawiania dawniejszych lub stawiania nowych żądań,) a co Galicji znowu nawet z tego, co jej zakreślała ustawa grudniowa, ująć pragną w formie niby jakiejś koncesji, to przyjdziemy do przekonania, że właściwie chcą Galicji Niemcy w swych wnioskach więcej wziąć jak dają.

Takim rezultatem zakończyli liberalni Niemcy dwuletnie rokowania z Galicją o rozszerzenie jej autonomji! Lecz na nieszczęście swoje a na szczęście nasze zakończyli te rokowania właśnie w chwili, gdy cały ich system został zachwiany, gdy ich przewództwo w Austrji się kończy. Spodziewają się oni wprawdzie, że wkrótce znowu przyjdą do steru, że ani beustowskiemu, ani żadnemu innemu ministerstwu przy oporze Niemców nie uda się załatwić przedlitawskich kwestji spornych, nie uda się przeprowadzić ugody z Czechami i z Polakami. Wierzą centraliści jeszcze mocno, że reforma wyborcza, chociaż teraz upadła, wkrótce wraz z nimi wypłynie znowu na wierzch. I z tego powodu nawet odrzucają dziś rezolucję galicyjską i wnioski Rechbauera, ażeby przy traktowaniu ponownem reformy wyborczej mieć w swem ręku możność związania żądań Galicji z reformą wyborczą. A nawet i tego, co już Wydział rozolucyjny uchwalił, nie chcą z tych samych powodów przeprowadzać teraz w Radzie państwa, aby nic z swych rąk nie puścić, co jako ekwiwalent niby Galicji przy reformie wyborczej ofiarować by mogli. Ale wszystkie te rachuby niemieckie są bardzo zawodne, a nawet złudne.

Zupełnie tak samo ci sami niemieccy mężowie stanu twierdzili od r. 1861 do r. 1865, iż trzeba odmawiać wszystko Węgrom, ażeby skruszyć ich i zniewolić do takiej ugody, jaką im Niemcy podyktują. Skutkiem schmerlingowskiego: *Wir können warten*, była zupełna niemoc państwa, która nie pozwalała dłużej czekać. Taka sama niemoc już i dzisiaj ogarnia państwo, i nie dozwala mu czekać, aż system centralistyczny skruszy przeciwników, i taka sama nastąpić musi zmiana w polityce wewnętrznej państwa.

Niemiecka partja centralistyczna w Radzie państwa, przyszedłszy do steru, zidentyfikowała się z państwem, i własny

---

Miscelanea.

16.

(*Wypadek z białym woalem przy angielskim hotelu; smutne skutki — pojedynek — szampan. — Tajemniczość komisji gminnej. — Komisja gminna obradowała wierszami. — Hauty i wieczory muzykalne. — Od 30 lat szczęśliwie nam panujący król postny w salonach. — „Kosze i koszyki“ nieskończoną treścią towarzyskiej rozmowy. — Postny Mecenas, biblijne wieczorki.*)

Dotąd myślałem, że to tylko we francuzkich komedjach przychodzą sceny, gdzie jakaś dama lub mężczyzna zostawia rękawiczkę, chustkę do nosa z cyfrą lub inną jakąś oznakę swej bytności u kogoś, i z tego dopiero najróżnorodniejsze wypływają intrygi i kolizje. Tymczasem i we Lwowie się takie wydarzają wypadki. Otóż wystawcie sobie państwo, idę w piątek z Jezuickiej ulicy ku angielskiemu hotelowi, gdy nagle na rogu hotelu spostrzegam masę ludzi, gapiących się na coś, co w górę ulatuje. W środku stoi pani, widocznie zaambarasowana — blondynka, i także w górę ma wzrok zwrócony — Spoglądam i ja do góry, ale nic niewidząc, sądziłem że nasza uliczna publiczność nauczyła się ciekawości od paryzkiej, i że niepotrzeba jak tylko stanąć na ulicy i palcem wskazać jakiś kierunek, aby zgromadzić na około siebie wielką liczbę spekulatorów. Tutaj jednak po lepszem vpatrzeniu się zobaczyłem rzeczywiście unoszącą się w powietrzu woalkę kobiecą z białej gazy. Wiatr zerwał damie na rogu ulicy woalkę i łopiósł wysoko i daleko. Dama blondyna widząc, że woalki nie odzyska, poszła dalej, tłum ludzi się rozsypał, a ja także swoją drogą poszedłem i na tem się skończyło. — Wczoraj jednak wpada do mnie mój znajomy i świeżutką jak bułeczka z pieca przynosi mi nowinę i „wiesz co? — powiada — pan X wyzwał pana Z na pojedynek?“

— Za co?

— Wystaw sobie, jakie to te kobiety! X. jak wiesz ma młodziutką żonę, niewierna! — mąż znalazł jej woalkę w pomieszkaniu swego przyjaciela pana Z. — Jakżeż to wierzyć przyjaciołom! Z. wprawdzie się wypierał, trudno jednak miał się przyznać i skompromitować kobietę. Koniec końców będą się bili...

— Poczekaj no — poczekaj — ja ich uspokoję..

— Jakim sposobem? — zrobiłbyś wielką przysługę — wiesz bowiem, że pan Z. nie tęgi rębacz...

— Chodźmy do pana Z. — czy wiesz gdzie mieszka?

— Niedaleko kasy oszczędności — ale obecnie jest w kasynie...

Idziemy więc do kasyna, zastajemy p. Z. jak nibyto chce udawać obojętnego i gra w karty, ale szalenie przegrywa, chociaż dobry gracz... Pan X. był tam także i z ponurą miną spoglądał na stolik, przy którym grał p. Z.

Zbliżyłem się natychmiast do p. X. a przepraszając go że się śmiem w prywatną mieszać aferę, starałem się zaaplikować mu, że ma zanadto złe wyobrażenie o swojej żonie, że pojedynek zdaje się polegać na pomyłce. Zaprosiłem jeszcze p. Z. do konferencji, udobruchawszy trochę obydwóch, i zacząłem stawiać panu Z. zapytania:

— Czy pańskie okno było w piątek po południu otwarte, i czy pan byłeś w domu?

— Nie byłem u siebie, ale jedno okno u mnie zawsze po południu otwarte...

— Czy wiadomą woalkę zastałeś pan w swym pokoju przed południem w piątek, czy po południu?

— Po południu.

A więc rzecz prosta, woalka wpadła przez okno, jestem świadkiem jak ulatywała w powietrze...

Nastąpiło wzajemne rozczulenie, przepraszanie, pan X. był szczęśliwy, że odzyskał żonę, pan Z. że jego niewinność na szwank nie została narażoną, a cała historja skończyła się jak zwykle butelkami z lodu, które miały zaszczyt tak zawrócić głowę autorowi, jako sprawcy szczęścia dwóch porróżnionych przyjaciół, że było niebezpieczeństwo, iż dzisiejszy feleton wcale świata nie ujrzy, że zostanie pokryty błogim snem. Tymczasem Lolo Fiufiu ma mocną głowę, feleton się pisze *ut figura docet*...

Tyle o tej osobistej chociaż romantycznej sprawie, gdyż czekają na nas inne przedmioty. Jak wiadomo przed kilkoma dniami ukończyła swe posiedzenia komisja gminna, a *Dziennik Polski* pisze: że rezultaty jej obrad straszną pokryte są tajemnicą, i że dotąd żadne słówko nie zdołało się przedrzeć do uszu zgłodniałej na nowiny publiczności. *Risum teneatis amici!* Komisja z kilkunastu członków i milczenie! Wszak z ministerjalnych posiedzeń najskrytsze rzeczy na świat wychodzą, a nasza komisja poczciwa miałaby być tak hartowną! Zresztą niechaj się troszczą o to politycy, co tam uchwalono, my inny musimy zanotować fakt. Na tej komisji robiono zarzuty i zbijano je... wierszami... takie górnolotne plany stawiała komisja, takie wnioski! Oto np. pomiędzy innemi, gdy postawiono wniosek, aby znieść Rady powiatowe, jeden z mowców odezwał się w ten sposób:

Rozmyślcie się panowie z uwagą;
Postawiwszy tę rzecz nago,
Rozebrawszy ją z frazesów,
Smutno, że tyle prezesów,
Musiałoby spaść z etatu.
Przecież wstyd pokazać światu,
Żeby w kraju tak wielmożnym,
Co na przesyt sił się skarzy,
Siedmiudziesiąt dygnitarzy
Nie znalazło pomieszczenia!
Byłby to fakt arcyzdrożny —
Panowie! — to rzecz sumienia!

I niechże kto powie, że świat nasz nie poetyczny, hr. Maurycy Dzieduszycki pisze sonety, komisja gminna obraduje wierszami, gotowa komisja ruska zakończyć jeszcze swoje obrady hymnem poetycznym: „Boże carja chrani.“

Wśród tego nawału poezji, nie myślcie jednak, żeby tutaj u nas w kochanym poście nie było nudno, owszem rauty i wieczory muzykalne wystawiają każdego śmiertelnika we Lwowie, który jest przymuszony czasem dotykać się froterowanych posadzek na taki błogi stan spokoju i ziewania, że tak powabnie ziewać mogą chyba tylko aniołowie w niebie a pan ....wiński w sejmie galicyjskim. Post ma swoje własne towarzyskie typy, które tylko przyczyniają się do powiększenia ziewania.

Jest n. p. jeden egzemplarz starego kawalera, który od trzydziestu lat zawsze w post w ten sam sposób zaczyna rozmowę. W karnawale usuwa się p. N. na drugi plan, młodzież mu miejsce zajmuje, ale obecnie on jest królem, gdyż on ma wyuczony od dawna zapas postnych frazesów, które w pewnych ustępach recytuje jak z rozmówek pani Boquel.

— Pani hrabina wyjeżdża przed świętami, czy dopiero po świętach?

— Gdzie panie lato spędzicie? — Jak pięknie mówił na kazaniu ks. Krechowiecki i t. d.

Do trzydziesto-letnich stereotypowych zapytań, dodaje p. N. czasem jaką nowość, jest on bowiem postępowym. A więc n. p. w nowszych czasach prawo obywatelstwa w jego słowniku, czy raczej kwestjonarzu, dostało zapytanie względem powieści, wychodzącej w *Przeglądzie* „Kosze i koszyki.“

— Czy pani wie, kto to pisał? Ja wiem z pewnego źródła, że autorami są hr. T. i hrabina M., bohaterem ma być znany nam hr. X. itd.

Na to odpowiada mu sasiadka: „Ależ panie, na dzisiejszym raucie już dziesiąty raz opowiadają mi tę nowinę, nie wliczając tego co o koszykach słyszałam na dawniejszych zebraniach.

— Ach! bo to prawdziwe arcydzieło, a o arcydziele nigdy za wiele mówić niepodobna.

— Ach prawda!

Poczem następuje ziewanie, a pan N. podchodzi do drugiej pani z zapytaniem: Pani bywasz na wieczorkach muzykalnych? Mikuli gra cudownie.

— Już nie od dzisiaj.

Udając jakiś interes do innej damy, wymyka się co prędzej zaatakowana, pan N. jednak niezrażony, obchodzi dalej całe towarzystwo i miałby sobie za grzech, gdyby z każdą z obecnych pań i panien nie przeprowadził dyskursu.

Ciekawym typem wielkiego postu, jest inny jegomość, podstarzały, łysy, z wąsikami skromnie podstrzyganemi i anglizowanemi w ten sposób, aby tylko pozostawała mała zapora do powstrzymywania wypadającej tabaczki. Jegomość ten już dał za wygranę towarzyską w gronie dam rozmowę, on już wyższe ma cele — cele apostolskie. Zgromadza więc młodzież około siebie, sondując która jest przystępną dla ultramontańskich idei, a która nie. Duchy, nie dające się użyć, usuwa się na bok jako nieprzydatne, a tylko te się pozostawia, które kiedyś dadzą się wykształcić na świeckich ojców kościoła i będą mogły umierać spokojnie, *in odore sanctitatis*. Jegomość więc daje herbatki, nawidzane częścią przez świeckich, częścią przez duchowne suknie. Bywa tam mowa o najnowszych dziełach belgijskich i francuzkich ultramontanów, o filozofji, etyce i t. d. naturalnie ze stanowiska, na jakiem stał św. Augustyn. Przyczem naturalnie dla osłody wzajemnych cierpień i podniesienia wzajemnej misji apostolskiej, wiele się rozprawia o zepsuciu teraźniejszej młodzieży, zapominając jak się dawniej samemu robiło; o niebezpiecznym zastępie materjalistów, z którymi się wojuje jak rycerz hispańszki z wiatrakami... Całą rozmowę zaś przerywają co chwila rozpaczliwe głosy: „i to nazywają cywilizacją“ — „czyż my się wstecz nie cofamy“ — „czyż ludzkość nie dąży do upadku!“

Jak w Krakowie warownia *Krzyża*, tak tutaj małe te kółeczka, grupujące się około *Unciotuni*, chciałyby koniecznie znaleźć nieprzyjaciół religii, chciałyby koniecznie widzieć przed sobą uzbrojone szyki, z któremiby walczyć było można. Gdy bowiem nie mają z kim walczyć — nie są potrzebne, tracą rację bytu i — nikt o nich nie mówi.

swój egoistyczny interes, nazywa interesem państwa. Najjaskrawiej okazało się to przy rozprawach w Wydziale rezolucyjnym. Co tylko z żądań galicyjskich zagrażać mogło nadwładztwu tej partji, to odrzucała jako przeciwne jedności i potędze państwa! Z tego ciasnego koła nie mógł się żaden z centralistów wydobyć, i o to właśnie rozbijają się ich rządy. Wobec daleko sięgającej deklaracji czeskiej, mogli się pp. Giskra, Herbst *et consortes* zasłaniać, że jedność i potęga państwa byłyby narażone na niebezpieczeństwo, gdyby na tej podstawie traktowano z Czechami. Ale wobec rezolucji galicyjskiej i wniosków Rechbauera wywodami swemi dowiedli jak najdobitniej, iż im nie chodzi o jedność i potęgę państwa, lecz o własny interes, że im nie chodzi o zabezpieczenie państwu swobodnego rozwoju i spokoju wewnętrznego, a ztąd i potęgi na zewnątrz, lecz o zabezpieczenie sobie rządów i wszechwładnego wpływu. A w tym zapędzie zacietrzewiwszy się, posunęli się tak daleko, iż dla zabezpieczenia sobie przez reformę wyborczą wszechwładztwa w Przedlitawii, z jednej strony doradzali koronie, ażeby wraz z nimi wykonała zamach stanu, zniosła najważniejsze, statutami krajowemi zagwarantowane prawo autonomiczne sejmu, wyboru delegacji do Rady państwa, z drugiej zaś strony odstąpili od swego liberalizmu, chcąc zaprowadzić bezpośrednie wybory, ale na podstawie dawnej kastowej ordynacji wyborczej, ażeby dla reformy wyborczej pozyskać głosy właścicieli większych w Radzie państwa, pozyskać $^2/_3$ głosów.

Tymczasem na wykonanie zamachu stanu nie przystała korona, a na podwojenie reprezentantów własności większej w Radzie państwa, nie przystaje właśnie ta część ludności niemieckiej, na której się dotąd opierali centraliści! Na dobitek w samem łonie ministerstwa w tych dwu kierunkach powstały swary. Jedna część ministrów, widząc opór korony przeciw zamachowi stanu, ratowała się przejściem na jej stronę, a liberaliści Niemcy w Radzie państwa i poza Radą, oburzyli się na nieliberalny zamiar, podwajania liczby szlachty w parlamencie.

Rozprawy nad rezolucją galicyjską odsłoniły politykę egoistyczną centralistów, wykryły, dla czego dążą do reformy wyborczej, do zamachu stanu, rozjaśniły sytuację, wykazały, iż centraliści wcale nie myślą o przywróceniu zgody i spokoju w państwie, lecz o swem panowaniu jedynie. Gdy więc zabrali się centraliści do ostatecznego przeprowadzenia swych zamiarów, już korona i ludy widziały jasno, co się święci.

Rozbicie się ich więc, a za niem upadek musiał nastąpić nieodzownie. I wszelkie szamotanie się ich obecne, ażeby znowu się podźwignąć, jest nadaremne. Rola centralistów przedlitawskich już odegrana. Mogą niektórzy z nich wypłynąć jeszcze na wierzch, ale już nie jako przedlitawscy centraliści. Ci przepadli nieodwołalnie, jak przepadli nieodwołalnie centraliści państwowi z r. 1865! W r. 1867 wypłynęli jako dualiści czyli centraliści przedlitawscy!

Jak Marek po piekle tłucze się tylko jeszcze z dawniejszych państwowych centralistów w Radzie państwa jeden Skene.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ

Rzym d. 23. marca.

(Δ) Otóż przybył nam nowy obrońca papieża, soboru, nieomylności. I gotów jestem założyć się z każdym, że nikt tego nie odgadnie, nawet się nie domyśla, a przecież... już nawet dziennik turyński *l' Unita Cattolica* w numerze swym z dnia 20. b m. poświęcił panegiryk nowemu bohaterowi wbrew swym zasadom i zwyczajom, z któremi codziennie obznajamia się czytelnik, przebiegając nawet pobieżnie artykuły tego pisma, kończące się jak niegdyś mowa rzymianina: *praeterea censeo Carthaginem delendam esse*, a nawet wszystko to, co ma z nią związek. Tembardziej będzie każdy zdziwionym, gdy dodam, że ów dyplomata, chwalony i podziwiany przez *l' Unita Cattolica* jest osobą, która w utworzeniu królestwa włoskiego miała udział w dyplomatycznych rokowaniach, nawet w imieniu Francji podpisywała traktaty — że dla tego to osoba ta za przybyciem do Rzymu w charakterze przedstawiciela cesarstwa francuzkiego, była przyjęta zimno i oględnie, i wśród swych dwuletnich stosunków traktowana z nieufnością i niedowierzaniem. Każdy domyśla się, że chcę mówić o markizie Banneville, obecnie bawiącym w Paryżu, o którym z tego powodu dzienniki europejskie tyle robią domysłów, odgadnień a nawet podają tyle wiadomości, chociaż najsprzeczniejszych jedna z drugą, ale zawsze czerpanych z urzędowego źródła. Gdy więc dzienniki europejskie w usiłowaniu odgadnięcia prawdziwego celu podróży Mark. Baneville do Paryża podają nam tysiączne wiadomości, wypada nam zanotować i wersję jezuicką w tej kwestji, która co najmniej w praktycznem zastosowaniu ma tę doniosłość, że jezuici chcąc odwrócić od siebie ciosy polityki francuzkiej, starają się ująć powabnemi słówkami jednego z głównych aktorów tejże. Tak a nie inaczej należy się zapatrywać na artykuł *Jedności katolickiej* w ocenieniu podróży p. Baneville, który według tego pisma, powziąwszy wiadomość z ogłoszonych we Włoszech pamiętników jen. Persano o zakulisowych działaniach Cavour'a w wywołaniu rewolucji w królestwie Neapolitańskiem, a następnie w przeprowadzeniu jedności włoskiej, przyszedł do przekonania, że papież również jest ofiarą podobnych podziemnych knowań, że przeto należy bronić w polityce jego władzy doczesnej, a na soborze jego nieomylności, i w tym to celu wyjechał do Paryża aby zmienić usposobienie cesarza i obecnego gabinetu i natchnąć jak najprzyjaźniejszemi zamiarami względem głowy kościoła — potrzebującego do egzystencji — dla dobra ludzkości — świeckiego panowania i nieomylności.

Niezastanawiając się dłużej nad tem prawdziwie kuriosum politytycznem, musimy wspomnieć, że dawniejsze przedstawienia gabinetu Ollivier'a względem wewnętrznego zarządu państwa papiezkiego, nie zostają zupełnie bez skutku, i chcąc nie chcąc, teokracja tutejsza musi się stosować do wymagań czasu, przynajmniej o tyle, o ile potrzebaby nieco przedłużyć swe konanie. Tak a nie inaczej trzeba nazwać ową tajemniczą, cząstkową amnestję papieża dla więźniów politycznych, wygnańców i emigrantów rzymskich, których wielu teraz powraca do domu po poprzedniem podaniu prośby do ministra policji, podpisaniu deklaracji, przyjęciu zamieszkania przymusowego i znalezieniu dwóch ręczycieli odpowiedzialnych.

W chwili, gdy piszę skończyło się świetne żałobne nabożeństwo za Leopolda II. w kościele św. Jana, należącym do Toskańczyków. Kościół bogato, czarnym aksamitnym kirem był pokryty, suto oświetlony, dekoracjami, herbami i napisami gustownie ozdobiony — katafalk w lesie jarzącego się światła nieśmiało ukazywał na swych barkach herby i insygnia królewskie. Mszę św. celebrował Msg. Franchi, arcybiskup tessalonicki, dawny nuncjusz toskański, a obecnie nuncjusz w Madrycie. Kondukt odprawił i udzielił absolucji kardynał Corsi, a mowę pogrzebową miał msg. Del Magno, prałat papiezki i dziekan rzymskiej Roty. Na nabożeństwie oprócz familii Leopolda t. j. *in spe* Ferdynanda IV., arcyksięcia Toskany, arcyksięcia Karola, była obecna liczna rodzina króla Neapolitańskiego, księstwo Modeńskie, książątko Asturji, ambasada austrjacka, dwór papiezki, zresztą wielu kardynałów, biskupów, prałatów, dyplomatów, arystokracji miejscowej i zagranicznej, słowem było to królewskie nabożeństwo, na które nie wiem, czy umyślnie, czy przypadkiem zjechało się tylu *principi spodestati* (książąt zdetronizowanych). Dzielna muzyka pod dyrekcją de Sanctis'a wykonała mistrzowsko mszę Mozarta.

Mówiąc o muzyce, nie mogę zamilczeć o wczorajszym koncercie, odbytym w sali Dantego przy fontanna Tredi. Jest to już trzeci koncert bieżącego postu, a mimo że wejście jest dosyć drogie, bo 10 franków bilet, lokal nie wystarcza na pomieszczenie słuchaczów, złożonych z biskupów i z tak zwanej śmietanki społeczeństwa rzymskiego i zagranicznego. Sztuki wykonane na tym koncercie były treści religijnej, jak Miserere, śpiew pustelnika, Stabat Mater Rossiniego, a oprócz 200 śpiewaków, i muzykantów stanowiących chór, solo śpiewali pp. Savelli, Giovannini, Faberi, Gianolli, panie Faberi i Rosati, znakomitości artyzmu rzymskiego.

Oprócz koncertów dla rozrywki ojców soboru były dane przedstawienia teatralne w kolegium Rzymskiem, Nazareńskiem i Klementyńskiem. Aktorami byli uczniowie tych kolegiów, dyrygowanych przez jezuitów, a dla uprzystępnienia sceny dla wszystkich widzów i słuchaczów, był obrany język urzędowy — łaciński. Szczególniej miały powodzenie ostatnie przedstawienia. dane temi dniami: „*Deceptores Decepti*“ w kolegium Nazareńskiem i „*Larvorum Victor*“ w kol. Klementyńskiem. Autorem tych, że tak powiem djalogów łacińskich, napisanych dobrym wierszem miarowym jest mgr. Rossini, biskup z Pozzuoli. Treść i tendencja tych przedstawień była czysto polityczna i mająca związek z bieżącemi wypadkami rzymskiemi.

Jużem wam dwa razy wspominał o sławnym astronomie, ojcu Aniele Secchi i jeszcze raz przychodzi mi potrącić o tę kwestję. Zaciekawiony najrozmaitszemi wieściami, krążącemi po Rzymie a nawet powiem, po całym półwyspie Apenińskim szczególnie, postarałem się zasięgnąć wiadomości u samego źródła, to jest w kolegium Rzymskiem, gdzie ma swój gabinet i obserwatorjum ojciec Secchi. Z wiadomości przezemnie zebranych wypada, że nieporozumienie ojca Secchi z przełożonymi i jego zamierzona wycieczka do Florencji, aby urządzić i uporządkować tameczne obserwatorjum, dały powód do tysiącznych wersyj, jednakże mogę was zapewnić, że dzisiaj nieporozumienie z pożytkiem dla stron obu zagodzone zostało i że ojciec Secchi zostaje nadalu jezuitów. Temi dniami to jest d. 20. b. m. odczytał on uczoną rozprawę „o nowych odkryciach własnych i innych astronomów na słońcu za pomocą narzędzi spektroskopicznych“ na posiedzedzeniu akademii tebińskiej, która ma w Rzymie własny pałac, zwany Sabino przy ulicy delle Muratte nr. 70.

Kardynał Cullen, arcybiskup dubliński, który takąż samą odgrywa rolę w Irlandji, jaką arcybiskup Ledochówski w Polsce, wydał okólnik do swych dyecezjan, aby nie uczęszczali na przedstawienia panny Schneider, jakie w mieście katolickiem i podczas postu uważa za skandaliczne i publiczną obrazę. Zamknięcie wszystkich teatrów w Rzymie prawdopodobnie dało natchnienie arcybiskupowi dublińskiemu do napisania tego listu, który wymownie świadczy, że pasterz ten zarówno śmiało walczy przeciw aktorkom jak i przeciw patrjotom irlandzkim, znanym w świecie pod imieniem Fenianów, przeciw którym już niejeden wydał list pasterski i działa ręka w rękę z rządem protestanckim Anglii.

Florencja dnia 25. marca.

(*Gi...*) Swiat europejski, nie wątpliwie cały zajęty jest sprawą księcia Bonapartego. Każdy zapytuje siebie, jaki los przeznaczą przysięgli dla mordercy. Noir padł ofiarą swej burzliwości, książę Bonaparte bronił obrażonego honoru, i czyż go za to winić można? Słusznie więc zdaniem mojem, jak we Włoszech tak zapewne i u was opinia skłania się na stronę obwinionego.

Myśli powyższe natchnęła mi inna znów sprawa o morderstwo, jakie w tym czasie we Włoszech dokonano. Już to tu o grabieży, rozbój więcej jak łatwo, one bowiem stoją zawsze na porządku dziennym. Zabójstwo jednak, o którem chcę wam słów kilka napisać, inną nosi cechę na sobie, a to właśnie powoduje mnie do podjęcia go.

Słyszeliście zapewne, że przed niedawnym czasem p. Cappa, prokurator jeneralny z Rawenny, zabitym został wieczorem przy wejściu do swego domu. Sąd przysięgłych dla wydania wyroku w tej sprawie zgromadził się, a tu znów w tymże czasie i mieście innego dokonano morderstwa. Tym razem komisarz policji zabił jenerała Escofiera, który sprawował obowiązki prefekta tamtejszej prowincji. Powodem tego wypadku, który stał się u nas dość rozgłośnym, była zemsta. Jenerał, jako przełożony, był z komisarza policji niezadowolonym, robił mu liczne napomnienia, a wreszcie zażądał od ministra spraw wewnętrznych przeniesienia go na inne miejsce. Strofowany znosił wszystko z pokorą uniżoną podwładnego, gdy przyszła tranzlokacja, prosił o cofnięcie takowej, a gdy to nic nie pomogło, zemstą namiętną, Włochom właściwą, zapłonął.

O godzinie 11tej przed południem przybył do pana prefekta, według zwyczaju, z raportem, a po dopełnieniu wszelkich czynności służbowych w zamian pożegnania strzelił dwa 2 razy z rewolweru do jenerała, który natychmiast żyć przestał. Zabójca po dokonanym czynie z najzimniejszą krwią zszedł z pierwszego piętra, gdzie przemieszkiwał zabity, na dół, a tam przedstawił się jako więzień, oddając się dobrowolnie, spisał sam jeszcze protokół, a w nim wyraził, że zabójstwo dokonał z rozmysłem, i że sumienie nic mu nie wyrzuca.

Oto nowina, o której obecnie u nas prowadzą rozmowę — po nadto nic nie ma ważnego. Rząd gubi się w niedołęztwie i nieporadności. Stronnictwa, których jest tu wiele, swarzą się w najlepsze, a republikanie chcieliby skorzystać z niefortunnego stanowiska, jakie sobie zgotował Ojciec św. i widząc ogólne nie już we Włoszech tylko, ale i w innych krajach oburzenie na wystąpienie dzisiejszego władzcy Rzymu, łakomią się o urzeczywistnienie swych zamiarów, a że jest dziś dość do tego dogodna chwila, u nas więc, trzeba przyznać że jakieś gorąco się czuć daje. — Głoszą nawet o zaburzeniach, jakie miały podobno w kilku miastach mieć miejsce (mówiliśmy o takowych w wczorajszym numerze *Gazety* w wiadomościach z zagranicy P. R.,) że wiele osób aresztowano, i że dość także zabito i poraniono. Wiadomość ta, jakkolwiek potrzebuje jeszcze potwierdzenia, może być jednak prawdopodobną. Republikanie tutejsi zawsze są przyjaźni rozruchom wszelkim, bo w nich widzą możność ułatwienia swych zamiarów, podtrzymują je więc a nawet wywołują. Lecz jakkolwiek życzenia ich są natchnione zacnością, to całe postępowanie owego stronnictwa nie wiele jest rokującem. Zestarzały Mazzini bawi się, rzec by można, ale nie konspiruje. Koło intrygantów przeróżnych okrąża go i działa w jego imieniu a na swoją rękę i dla własnego interesu. Praca taka nie wyda poważnego czynu, stworzyć tylko może hałaśliwą ruchawkę bez następstw doniosłych.

Madryt d. 18. marca.

(*I. Ld.*) Szanowny redaktorze! Żądasz nowin z Hiszpanii dla twego dziennika, nowiny ci przeto posyłam. Może cię zadziwi takie *ex abrupto?* Ależ kolego, dziwne tylko dziwić powinno, a dzisiaj nowiny w Hiszpanii, to chleb powszedni, i więcej niż powszedni; bo o ten jest często trudno zwłaszcza dla tych, którzy najbardziej go potrzebują, gdy tymczasem nowiny u nas rozlegają się pod pięknem i wiosennem już niebem tutejszem tak obficie że nawet gwar bębenków grzechotkowych i chrapliwych arabskich piosenek trele przygłuszają. Manifestacje po manifestacjach (dziś je z angielska nazywają meetingami), kluby republikańskie, zebrania rozmaitych stronnictw, pojedynki między książętami, oznaki powtórnego powstania karlistów czyli absolutystów, mowa wielkiego trybuna Castelara, pogłoski ruiny kredytu, głuche wieści o zamachu stanu — otóż to wątki ciągnięte z tego zaklętego kłębka, który wolnością ludu się zwie, otóż to wady i zalety tego wiecznie świętego słowa, które tutaj już ciałem się stało, a którego w innych łakniecie jeszcze krajach. Nie potrzebuję nadmieniać, że każde stronnictwo w odmienny sposób te rozgłasza nowiny, najróżnorodniejszemi farby te wieści cieniując. A stronnictw jest tu bez liku. Trzy są główniejsze, mianowicie republikanie, monarchiści liberalni i absolutyści, lecz każda z tych partyj rozpada się na nieskończoną ilość działów, gryzących się wzajemnie, uniemożliwiając wszelki wysiłek rozstrzygnięcia tutejszej kwestji, i że wszyscy w ogóle się uskarzają. I w istocie jest na co się żalić... Wolność, rzecz to święta i arcypożyteczna, ale wolność idąca w parze z porządkiem, a doprawdy przy tymczasowości obecnej, to jest wśród dzisiejszego położenia nijakiego, porządek tak jest tu niepodobnym, a zatem i wolność bezkorzystną. Odstrychnięcie się kapitałów, stagnacja handlowa, upadek Towarzystw przedsiębiorczych, niepewność jutra, butne nadzieje stronników minionych i zbutwiałych średniowiecznych instytucyj, są tego naturalnem następstwem. Stan Hiszpanii jest nadzwyczajnie anormalny i to jest najgorszem, że wszyscy nań utyskują, a z nizkąd nie zapobiega się temu bezprzykładnemu prawie w dziejach położeniu. Dowodzi tego następujący przykład: Jak żaby z bajki (Lafontaina) tak wszyscy o króla wołają, ale niechno który wyjedzie z jakim kandydatem, nuż wszyscy na niego, a to taki, a to owaki i zdyskredytują biedaka, odrą go ze czci i sławy i dalejże znowu do żalu i skarg bez liku uciekają się, a godnem jest zwłaszcza uwagi, że wszyscy ci zaczarowani monarchiści bij zabij napadają na Rzeczpospolitą. Republikanie zaś ze swej strony, podzieleni na federalistów i unionistów zrozumieć się między sobą nie mogą i przesadami swemi i terrorystycznemi pogróżkami wszystkich od zasad swoich odstraszają. W takim stanie rzeczy trudno przewidzieć, co nastąpi, atoli ani niezmierna ilość nowin, o której na początku mego listu wspomniałem, ani niepewność tutejszej polityki nie odstraszą mnie od przesyłania ci szanowny redaktorze wiadomości z kraju, w którym zamieszkuję, tuszę bowiem, że wiadomości te, jak również moje spostrzeżenia nie będą bezpożyteczne dla czytelników *Gazety*, gdyż często przypomną im przeszłość biednej naszej ojczyzny, a czasami może i wskażą, jaką na przyszłość przestrogę. Dzisiaj już wszakże kończyć muszę, żegnając cię szan. kolego (autor listu niniejszego jest redaktorem dziennika urzędowego, wychodzącego w Madrycie pod tytułem *La Gacceta de Madrid*; przyp. red.) prawdziwego szacunku słowy.

Petersburg d. 23. marca.

($\alpha\beta$) Przesyłam wam panie redaktorze z siedziby cara Północy kilka wiadomości, z których może uznacie za stosowne zrobić jakiś publiczny użytek.

Czamadurów wysłany był do Moskwy i Kazania w celach szpiegowskich — rząd carski przy jego pośrednictwie zamierzał wykryć, kto rozrzuca drukowane proklamacje sprzysiężenia rewolucyjnego i gdzie mianowicie takowe się drukują. Poszukiwania owego badacza nie odniosły pożądanych rezultatów. Jednocześnie jednak wyższe czynownictwo moskiewskie, opierając się widocznie na jakichś wskazówkach, złożonych w raporcie Czamadurowa uchwaliło i zarazem uchwałę swą ogłosiło w dziennikach, aby na przyszłość żadna drukarnia nie mogła nic drukować, choćby najmniejszego szpargału bez szczegółowego pozwolenia gubernatora.

Niegdyś cenzorowie petersburscy robili zmiany według wszelkiej dowolności i swego widzimisię nie w rękopismach, ale w korekcie, przez to wydania perjodyczne zawsze zyskiwały na czasie, dziś nie chcą przywrócić nawet tej metody, chociaż przez ostatnie lat kilka dzienniki nie ulegały już uprzedniej cenzurze.

A tak więc jak widzicie, gdy w całej Europie, w każdym jej kraju, nawet najmniejszym ukazują się dążenia do ułatwienia wszelkich dróg krzewienia oświaty, a w tej liczbie uchylenie utrudnień propagandy dziennikarskiej przez zniesienie opłaty stempla, Moskwa jedna, jakby jej chodziło o dowód, że nic wspólnego nie ma z Europą, zapożycza się urządzeniami z odległej przeszłości. Wszędzie w Europie, ba nawet w państwie sułtańskiem spotykamy prowadzone prace na drodze wewnętrznego rozwoju, jakąś staranność o gospodarkę domową, Moskwa przeciwnie w pracy swej stosuje się do barbarzyństwa azjatyckiego — niszczy wszystko, co godne szacunku, nie uznaje nic dla siebie świętego i na zabój wypowiada walkę wszystkiemu, co tylko znajdzie u siebie a co przedstawia się być pokrewnem w dążeniach Europie.

Jednocześnie z wyżwzmiankowanemi obostrzeniami ma być, jakby dla dowodu nielogiczności moskiewskiej zniesioną cenzura duchowna.

Dotąd istnieje prawo, że każde dzieło religijnej treści musi być przedstawionem archimandrycie lub błahoczynnemu cenzurowi duchownemu, lub wreszcie komitetowi duchownej cenzury. Często się też zdarzało, że co cenzor przepuszczał, to komitet odrzucał. Tak samo istniało i w synodzie z cenzorami, nieraz kierowanymi zawiścią lub niechęcią osobistą ku autorom. Na domiar moskiewskiej bezrozumności istniało rozporządzenie, że dzieło, uznane przez cenzurę duchowną za nieuwłaczające prawosławnej cerkwi, szło jeszcze do przejrzenia władzy świeckiej, a ztąd często zdarzało się, że co jedna władza przepuszczała, to druga znów ostro naganiała i wzbraniała. *Zbornik* *) podaje liczne przykłady podobnych zajść. Dziś przecie prokurator synodalny Tołstoj, wniósł potrzebę zwinięcia duchownej cenzury. Jeżeli ten projekt przejdzie, o czem musimy powątpiewać, wtedy łatwiej będzie przynajmniej prowadzić jawnie spór duchowny z nawracającymi przemocą, i nietylko raskolnikom ale i katolikom i innym wyznaniom ułatwi się tem samem wydawanie dogmatycznych dzieł w sprawach religijnych.

*) Zbornik zakonów o rozporażenie po duchownej cenzurze.

Czynności Rady państwa.

Posiedzenie komisji rezolucyjnej z dnia 24. marca. Obecni ministrowie Hasner, a następnie Giskra. Rozprawę poczęto od Rechbauerowskich artykułów 13., 14. i 15.

Art. XIII. Co do wszystkich spraw, które w myśl §. 11. ust. zas. o reprezentacji państwa z d. 21. grudnia 1867 i według przepisów tejże ustawy względnie królestwa Galicji i Lodomerji do zakresu władzy Rady państwa należą, królestwo to wraz z innemi królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi, mieć będzie nietylko reprezentację i ustawodawstwo wspólne, ale także rząd wspólny pod względem władzy wykonawczej.

Art. XIV. Względnie wszystkich spraw niezastrzeżonych Radzie państwa i nie należących do władzy wykonawczej rządu centralnego, należy się królestwu Galicji i Lodomerji zupełny samorząd, tak na polu ustawodawczem, jak i wykonawczem.

Art. XV. Królestwo Galicji i Lodomerji wykonywa swój samorząd w sprawach wewnętrznej administracji, w sprawach szkolnych, w sprawach bezpieczeństwa publicznego i gospodarstwa krajowego przez własną administrację krajową, na czele której stoi namiestnik, na przedstawienie rządu centralnego przez Najj. Pana za kontrasygnaturą prezesa ministrów lub jego zastępcy mianowany, a sejmowi galicyjskiemu odpowiedzialny.

Tinti: Pragnąłbym dokładnie wiedzieć przedewszystkiem, jak się rząd zapatruje na rezolucji galicyjskiej punkt 8. (Punkt ten brzmi: „Królestwo Galicji i Lodom. i t. d. otrzyma zarząd odpowiedzialny przed sejmem w sprawach administracji wewnętrznej, sprawiedliwości, kultury krajowej, oraz ministra w Radzie korony.“)

Prezydent ministów Hasner: Rząd nie może przyzwolić na odpowiedzialny rząd krajowy w myśl rezolucji albo p. Rechbauera, gdyżby rząd centralny utracił wszelki polityczny wpływ na stosunki Galicji. Zresztą trudno, aby jedna i ta sama osoba odpowiedzialną była przed sejmem za wszystkie owe działy; niepodobna by starć uniknąć, bo przedmioty zarządu rozmaicie się zbiegają. Rząd jednak nie byłby od tego, aby wszystkie czynności, podlegające kompetencji ustawodawstwa krajowego. poruczono Wydziałowi krajowemu, którego by można wtedy zrobić odpowiedzialnym sejmowi. Namiestnik jako szef miałby prawo położenia weto.

Perger: Proszę panów z Galicji, aby się oświadczyli względem tych artykułów projektu Rechbauerowskiego.

Zyblikiewicz: Między temi artykułami a punktem 8. rezolucji jest ogromna różnica; wszak nie ma w nich mowy o dziale sprawiedliwości. Sejm zapatrywał się na statut nadany Kroacji przez Węgry, którym krajowi dano władzę wykonawczą, chociaż ustawodawstwo pozostało sejmowi węgierskiemu.

Tinti i Limbeck żądają opuszczenia art. 13., bo ustawodawstwo w sprawach państwowych samo przez się należy do Rady państwa.

Kaiser: W zasadzie rząd, jak tu nam właśnie wyłuszczono, nie różni się ani od rezolucji ani od p. Rechbauera; rozchodzi się tylko o to, kto ma być odpowiedzialny. Ze stanowiska państwowego lepiejby było, aby w sprawach krajowych odpowiedzialny był sejmowi namiestnik niż Wydział krajowy.

Rechbauer: Artykuły moje 13., 14. i 15. nie narażają interesów państwa. Sejm kromieryzki ustanowił także namiestnictwa jako odpowiedzialne sejmowi krajowemu. Sposób urządzania tego rządu nie tu, ale drogą ustawodawstwa krajowego, t. j. za zatwierdzeniem cesarza winien być zoztrzygniety. Mojem zdaniem, tak namiestnictwo jak Wydział krajowy pod odpowiedzialnym namiestnikiem mają być odpowiedzialne, a jeśli zważymy postanowienie mego artykułu 20., to podobno obaczymy, że bezpieczeństwo interesów państwa dostatecznie opatrzono.

(Artykuł 20. brzmi: Rządowi centralnemu przysługuje prawo, celem wykonywania policji politycznej i innych, a na mocy konstytucji do niego należących czynności, przydzielać potrzebnych urzędników rządowych namiestnikowi, którzy temuż będą podległymi a rządowi centralnemu odpowiedzialnymi.)

Kuranda: Oświadczenie prezydenta ministrów mnie nie zadowala: albo za dużo albo za mało przyznaje. Za dużo, jeśli namiestnik ma być sejmowi odpowiedzialnym; za mało jeśli namiestnik z Wydziałem krajowym na czele, ma mianować radców namiestnictwa na czoło reprzentacyj powiatowych, którzy byliby odpowiedzialnymi rządowi. Ciała te autonomiczne doznałyby niebywałego dotychczas ograniczenia. Mojem zdaniem, trzeba odpowiedzialnemu przed sejmem namiestnikowi oddać wszystkie czynności, które sejmowi jako rozszerzenie jego kompetencji przyznano; rząd centralny zaś powinien stać zupełnie na stronie i nie przyjmować żadnej odpowiedzialności od sejmu.

Grocholski: Rząd ma być cesarski nawet co do ustawodawstwa krajowego; tak jest w Kroacji, bo niepodobna, aby w jednym kraju były dwa rządy. Powiększonoby tylko dualizm między Wydziałem krajowym a rządem cesarskim, jaki już teraz istnieje, jak widzimy w sprawach szupaśniczych i t. p. Jeżeli ma być tylko jeden, i to sejmowi odpowiedzialny rząd, to juścić trzebaby dać państwu gwarancje. Rezolucji §. 8. stanowi, że sejm ma posiadać całą administracje wewnętrzną; podział jest niemożliwy i w praktyce niewykonalny; — ale interes państwowy ma tę gwarancję, że cesarz mianuje namiestnika i może członków rządu usuwać; tudzież w tem, że na czele wszystkich departamentów stoi namiestnik, posiadający prawo weto w obronie interesów państwowych. Muszę zatem odrzucić p. Rechbauera artykuły 13, 14 i 15, a obstawać przy punkcie 8. rezolucji. Tosamo oświadcza Zyblikiewicz.

Tinti: Nie byłbym od tego, aby zaprowadzić namiestnika odpowiedzialnego, ale sposób, jak to ma być zrobione, nie jest mi jasny i budzi we mnie najwyższe obawy. Jeżeli już mają być dwa rządy, a uproszczenie jest konieczne, to ja wolę, aby pozostało w przeprowadzeniu przy jednym tylko rządzie cesarskim. Muszę jednak ponowić mój wniosek, który dawniej w sprawie odpowiedzialności ministrów postawiłem, a to względem zmienienia odpowiedzialności ministrów w ten sposób, iżby wotum jednego sejmu, a nietylko wotum 40 członków Rady państwa wystarczało do pociągnienia ministra do odpowiedzialności. Zresztą z całego serca pozwalam Galicji ministra w Radzie korony.

Prezydent ministrów Hasner: P. Tintimu odpowiem, że stanowisko rządu jest jasne; wyłożyłem je z całą dokładnością tak w ogóle, jak w szczególe. W ogóle: że wobec tak ważnej sprawy politycznej gotów rząd jest do ustępstw, gdyby się na pewne można spodziewać rozwiązania tej sprawy; w szczególe, co do kwestji właśnie rozbieranej, że

rząd nie przystanie na poruczenie krajowi władzy wykonawczej w sprawach, należących pod ustawodawstwo państwowe;

rząd przystaje na władzę wykonawczą w sprawach, należących w zakres ustawodawstwa krajowego, wykonywaną przez Wydział krajowy z rozszerzoną kompetencją;

rząd nie przystaje, aby przewodniczący w Wydziale krajowym namiestnik odpowiedzialny był przed sejmem.

Rechbauer: Cofam zatem mój artykuł 13., tudzież wszystkie następne artykuły mego projektu, a przyłączam się do punktu 8. rezolucji Galicyjskiej, z wyłączeniem znajdującego się w nim wyrazu „sprawiedliwości“.

Tinti powtarza w długiej mowie wszystkie argumenta, jakie zdaniem jego przemawiają przeciw przyznaniu Galicji osobnego rządu krajowego, a między innemi powiada, że w Galicji utrzymuje się zdanie, iż kraj ten tylko do czasu należy do Austrji, i że tam dążą właściwie do niepodległości.

Zyblikiewicz odpowiada z oburzeniem. Protestuje on, jakoby w sejmie albo w Radzie państwa coś podobnego powiedziano. Galicja domaga się rządu krajowego, bo od stu lat zostaje pod panowaniem obcem. Rządzą nią ministrowie obcy, i kraj jest rozjątrzony.

Czerkawski odpowiada także z oburzeniem. Rezolucja galicyjska chciała zbudować most, aby rozjątrzenie ustało. Rozjątrzenie to wina usunąć Rada państwa, przystając na życzenia Galicji. Jeżeli naruszycie ten obowiązek, to cała odpowiedzialność co do przyszłosci na was spadnie.

Eichhof: mojem zdaniem, nie bardzo jest na miejscu, dawać delegatom instrukcje co do ich obowiązków.

Tinti: Zastrzega się przeciw wyrazom Zyblikiewicza. Śmiałem twierdzić, że każdemu wolno tu jawnie wyłożyć swoje zdanie. Zresztą nie powiedziałem, jakoby coś podobnego powiedziano w sejmie lub Radzie państwa, ale od pojedynczych osób w rozmowie prywatnej dość często można to słyszeć.

Kuranda: Smutna to rzecz, że umiarkowany ton, jaki dotychczas tu panował, przy samym końcu przechodzi w namiętność. Co do panowania obcych, to niech panowie z Galicji przyznają, że jeszcze im tu lepiej, niż ziomkom ich pod panowaniem Prus i Moskwy. Jakkolwiek szczupłą zdaje się im ich autonomia, ale żaden z krajów ościennych nie dał nawet tyle. Już to taka dola Austrji, że się składa z kilku narodowości. Mniej więcej musiałaby każda z tych narodowości uskarzać się na panowanie obcych, a następstwem tego byłoby rozlecenie się państwa. Czekają nas jeszcze rozprawy w Izbie; pocóż je takiemi gorżkiemi wyrzutami jeszcze rozjątrzać, kiedy i tak będą dość niemiłe i wzburzające.

Zyblikiewicz: Prawda, że dzisiaj lepiej, jak przed laty, i że Rada państwa podała wiele swobód osobistych — ale nie dała swobody narodowej. Zresztą nie ja zaczepiłem, ale pan Tinti. — Tinti protestuje przeciw temu.

Hasner: Zdaniem rządu, o przyznaniu Galicji osobnego ministra w Radzie korony nie może być mowy w tej ustawie, bo chodzi tu o prawo korony, którego porzucać nie można. Zresztą zaś rząd nie sprzeciwia się temu żądaniu.

Przy głosowaniu pierwsza część punktu 8. rezolucji, z wyłączeniem wyrazu „sprawiedliwości", upada. Nad tym wyrazem dla tego nawet nie głosowano. Tosamo odrzucono drugą część punktu 8. (co do osobnego ministra.)

Grocholski oświadcza, że skutkiem tego głosowania cofa punkt 4. rezolucji (przyznanie Galicji osobnej kwoty z funduszu państwowego na pokrycie etatu rządu krajowego). Tinti żąda, aby wzięto pod rozprawy artykuł 21. projektu Rechbauerowskiego, (że niniejsza ustawa nie dotyka ustaw zasadniczych z d. 5. maja i 18. kwietnia 1869 o ogólnych prawach obywateli, i o władzy sędziewskiej i o sprawowaniu władzy rządowej i wykonawczej.) Na wniosek Czedika posiedzenie zamknięto, i rozprawy nad tym wnioskiem odroczono.

Przewodniczący br. Eichhoff zwraca uwagę, że na następnem posiedzeniu komisja będzie musiała uchwalić, w jakiej formie uchwały jej co do pojedynczych punktów rezolucji mają być Izbie przedłożone, i wybrać sprawozdawcę.

Z naszej strony musimy dodać, że umieszczone w dziennikach półurzędowe sprawozdanie z tego posiedzenia jest tendencyjnie albo przekręcone, albo niejasno zredagowane, i to w najważniejszych ustępach, tak, że niepodobna się nawet domyśleć, o co mowcom chodziło.

KRONIKA.

— **Zgromadzenie ludowe** pozawczoraj pod przewodnictwem p. K. Widmanna w ujeżdżalni Leśniowicza odbyto, liczyło około 2000 osób. Wniosek pana Millerowicza opiewający:

„Zważywszy, że kraj nasz niejednokrotnie wypowiedział zasadę i przy niej niezmiennie obstaje, że uchwalenie i rozkładanie podatku dla kraju, do sejmu należeć powinno; że projektowana reforma podatku zarobkowego dotyka najuboższą klasę ludności; że wobec ogólnego przeciążenia kraju naszego podatkami, nowy ten podatek zagraża gospodarstwu krajowemu upadkiem — zgromadzenie ludowe oświadcza się przeciw projektowanej i przedłożonej Radzie państwa ustawie o podatku zarobkowym".

Wniosek ten postawiony w imieniu Towarzystwa narodowo-domokratycznego, został jednomyślnie przyjęty wraz z poprawką, przez pp. Jollesa i Romanowicza zrobioną, a mianowicie, aby delegacji za jej zachowanie się w Radzie państwa przy traktowaniu ustawy o reformie podatku zarobkowego, dać wotum nieufności.

P. Doroszyński w imieniu rękodzielników, a p. Kowalski w imieniu 300 robotników z kolei żelaznej oświadczyli swe przystąpienie do powziętej przez zgromadzenie uchwały.

— **Na pomnik Kazimierza Wielkiego** złożono w administracji *Gaz. Nar.* od oficjalistów propinacji brzeżańskiej 3 złr.

— **Na tutejszej scenie niemieckiej** zamierzają — jak się dowiadujemy — przedstawić skandaliczną farsę, która kolejno obeszła już wszystkie jarmarczne teatra niemieckie, ułożoną z wypadku Barbary Ubrykównej. Już to istotnie w imię ladajakiej nawet moralności publicznej, zaprotestować się godzi przeciw wywlekaniu na scenę rzeczy, które tylko obmierzonie i oburzenie wywołać mogą. Może więc przecie dyrekcja teatru niemieckiego uwolni nas od tego gorszącego widowiska.

— **W Warszawie** podniesiono bardzo piękną myśl urządzenia przytułków dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitalów. Zazwyczaj bowiem ludzie schorzali, nie mogąc po chorobie znaleźć przytułku i jakiej takiej wygody, popadają napowrót w chorobę. Zakład rekonwalescentów będzie więc niejako uzupełnieniem zakładów szpitalnych. Zaledwo podjęto pierwszą myśl urządzenia takiego zakładu, natychmiast zewsząd posypały się znaczne składki, z których wróżyć można szybkie urzeczywistnienie szlachetnego projektu.

— **Miejski teatr poznański** zapewne już od d. 1. kwietnia przejdzie w dzierżawę towarzystwa polskiego, towarzystwo niemieckie bowiem w tym terminie już z niego ustępuje. Tak więc słowo polskie do kilku miesięcy uporało się z germanizmem w Poznaniu, gdzie jak wiadomo w znacznej sile jest żywioł niemiecki. Ale też teatr niemiecki w Poznaniu nie opierał się na tak fatalnym przywileju, jak we Lwowie, i rząd pruski zapewne nie poczuwał się do obowiązku subwencjonowania go, tak jak to z krzywdą instytucji krajowej czyni konstytucyjny rząd austrjacki.

Przyszły horoskop pogody tak leniwie rozwijającego się u nas z wiosną bieżącego roku, miałby podług czeskiego metereologa, p. Seyczok, następnie się przedstawiać: Wiosna tegoroczna w ogóle obfitować będzie w nocy mroźne i zamiecie śniegowe, d. 2. kwietnia rzęsisty deszcz, 11. i 15. kwietnia widokrąg zasępiony grubą, wilgotną śnieżycą, ostatnie tylko 5 dni kwietnia pocieszą ożywioną jasną pogodą, lecz przyniosą natomiast zimny, dokuczliwy prąd powietrza. Noce, ostatniej kwadry księżycowej w kwietniu będą wprawdzie mroźne, lecz niebo pogodne, gwieździste; miesiąc zaś maj tegoroczny będzie słotny i zimny, mało dni pogodnych, słonecznych; czerwiec obfitować będzie w deszcze ulewne, przedzielane gromami, i od czasu do czasu złotą nicią pogody. Powietrze więc wiośniane wróży obfite zbiory zboża i owoców; szczególniej wpłynie ożywczo na wzrost bujny traw pastewnych i łąk. Spodziewać się także należy w lipcu gradu drobnoziarnistego i zmięszanego z dentkami dżdżowemi, jednakże nie zaszkodzi bynajmniej zbożu na łanach.

— **Morderstwo pod Montelinard.** Z dzienników francuzkich dowiadujemy się, że zamordowany na kolei żelaznej lugduńsko-marsylskiej Polak nazywał się Aleksander nie Alfons Lubański, i był synem doktora medycyny, zamieszkałego w Nicei. Morderca, nazwiskiem Bayonne, jest rodem z St. Etienne, liczy lat 27 i dwukrotnie był już karany kryminalnie za zbrodnie. W śledztwie zachowuje on taktykę, wystudjowaną znać z ostatniego procesu księcia Piotra, twierdzi bowiem, że Lubański, z którym jechał sam na sam, nie dał mu zasnąć, ztąd przyszło do sprzeczki, która rozdrażniła go do tego stopnia, że rzucił się z sztyletem na przeciwnika. Pieniędzy zrabowanych nie znaleziono przy mordercy, oprócz kiku franków, i tą okolicznością chce on zwalić z siebie zarzut morderstwa dla rabunku, tłumacząc, iż skoro jest przypuszczenie, że zamordowany miał przy sobie pieniądze których przy trupie nie znaleziono, to łatwo mógł je kto ukraść, kiedy trup przez kilka godzin leżał w odludnem polu.

— **Stuletnią rocznicę Stanów Zjednoczonych**, przypadającą w r. 1876, zamyślają Amerykanie obchodzić urządzeniem olbrzymiej wystawy powszechnej. Utworzył się już komitet dla utorowania dróg temu projektowi. Wystawa urządzona będzie w Filadelfii lub w Nowym Jorku, prawdopodobnie jednak w tem drugiem mieście, jako wygodniejszem dla gości, przybywających z Europy.

— **Na ostatniem posiedzeniu akademii francuzkiej** przedłożył p. Dumas urzędowe sprawozdanie, nadesłane z Mursuku, w Algierii, donoszące, że d. 25, grudnia 1869 spadł tam w środek koczowiska Arabów, aereolit o 1metrowej średnicy, już w samem pobliżu ziemi rozbryzł się na drobne części, nie zrobił jednak żadnej szkody koczowisku.

— **W Kalifornii**, tej ziemi obiecanej dla prozaicznego rodu ludzkiego teraźniejszości, który tylko w złocie widzi złoto, odkryto nowe żyły złota w odległości 20 mil od miasta San Diego. Wiadomość ta niech posłuży pp. kandydatom na złotych wujaszków dla spadkobierców europejskich.

W spisie członków komisji krajowej dla okręgu lwowskiego w celu przeprowadzenia czynności oszacowania w Królestwie Galicji i Lodomerji i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem opuszczono nazwisko członka tej komisji p. J. Grelinger Grelińskiego, sekretarza gal. Towarzystwa gospodarskiego co niniejszem uzupełniamy.

— **Wydział powiatowy Bocheński** pod prezydencją W. Leonarda Serafińskiego, w myśl szerzenia oświaty w swym powiecie, subskrybował na wydane przez p. Karola Forstera w Berlinie książki: 1 egzemplarz Biblioteki nauk moralnych i politycznych, w 20 tomach oraz na 22 egzemplarzy 25ciu książek dla klas pracujących polskich.

Gdyby wszystkie Wydziały powiatowe w Galicji za tak chwalebnym przykładem chciały popierać rozwój praktycznej oświaty, wyniknąćby ztąd mogła rzeczywista korzyść dla ogółu ludności, i godne poparcie długoletnich i rzetelnych w tym kierunku usiłowań szanownego wydawcy.

— (*V*) **Trzeci wieczorek Tow. muzycznego** rozpoczął się kwintetem Schuberta takzwanym *Forellen kwintet* (z pieśni Schuberta pod nazwą, *die Forelle* — pstrąg — która użyta jest jako temat do warjacyj, w tym kwintecie umieszczonych). Piękna ta kompozycja w każdej z swych 5 części nosi wybitną cechę genialnego pieśniopisarza. Urocze melodje, to smętne i tkliwe, to znów wesołe i kapryśne, wydobywające się na przemian to z fortepianu, to z smętnej wiolonczeli, to znów z skrzypców, a nawet z poważnego kontrabasu, połączone wprawną ręką w harmonijną całość, owioną cię jak bukiet pełen wiosennego kwiecia. Szczególnie sympatyczne jest świeżością tchnące *Scherzo* i milutkie warjacje na temat wyżwspomnianej pieśni. P. Sztengel, który miał główny part fortepianowy, wywiązał się ze swego zadania zaszczytnie; z panów współdziałających zaś Brukman, Wollman, Müller i Elsnitz), każdy wyzyskał do najdrobniejszych szczegółów to, co mu jego instrument wyzyskać dozwolił.

Następnie pani T. odśpiewała oprócz zapowiedzianych pieśni Hölzla, także Mendelsohna *Allnächtlich im Gramme* w przekładzie polskim, za który bardzo zobowiązani jesteśmy, tembardziej, że pieśń ta, po nużącej czczą sentymentalnością pieśni Hölzla, była prawdziwym balsamem.

Po wygłoszonym przez p. Wilkoszewskiego djalogu Ujejskiego *Błoła róża*, który nawiasem powiedziawszy, zowszechmiar zasłużone dwukrotne zjednał artyście oklaski, nastąpił numer najciekawszy koncertu, a to *Preludja*, poemat symfoniczny Fr. Liszta na dwa fortepiany. Osnuty na temacie z Lamartina, następującej treści: „Nasze życie jest pasmem preludji do owego śpiewu, którego najwyższą nutą jest śmierć; miłość rozwiana rzeczywistością życia, chroni się do zacisza wiejskiego, z którego powołuje ją „trąba, znak burzy", do nowych zapasów." Na temacie tym rozwija ten możnowładca fortepianu spory ustęp z życia — bodaj czy nie własnego — kreśląc utwor swój jak genialny rysownik jedną kredką, jednym kolorem, fortepianem; ale z użyciem tak wykwintnem wszelkich tajników tego instrumentu, znanych tylko nie wielu wybranym, że istotnie wątpić należy, czyli wielu znajdzio się takich interpretatorów tego dzieła, jakim się okazał pan dyrektor Mikuli, który z p. Ostrowskim, swoim uczniem, z najsubtelniejszem zastosowaniem bogatych zasobów swej sztuki, odegrał je przedziwnie pięknie i jakby z gorącem rozmiłowaniem się w każdej nucie, w każdym akordzie tego dzieła.

Zakończył się koncert transkrypcją Schuberta *Ave Maria* na wiolonczelę, fortepian i fisharmonikę, i śpiewem religijnym Toursa, ułożonym na te same instrumenta i skrzypce. W wykonaniu utworów tych na szczególne uznanie zasłużył pan Wolman, czystą, piękną i pełną pewności grą na wiolonczeli.

— **Pani Honorata Majeranowska**, znana ze sceny tutejszej śpiewaczka, występuje obecnie z powodzeniem w Eberfeld nad Renem, ztamtąd zaś udaje się do Królewca.

(*K.*) **Tarnów** dnia 28. marca. *Dziennik Lwowski* uraczył nas w nr. 69. pod dniem 21. b. m. napuszystym biuletynem o zwycięztwie jakiegoś tam „stronnictwa patrjotycznego" przy wyborach do Rady miejskiej w Tarnowie, doniósłszy kilka tygodni przedtem, że sinekura posady senatorskiej głównym w całej walce wyborczej jest motorem, przyczem nie omieszkał bezimiennie uderzyć na pewną osobistość, która w mieście naszem powszechnego doznaje szacunku. Owoż dla obznajomienia czytelników z istotnym stanem rzeczy donoszę, że osoba *Dziennikowi Lwowskiemu* tak niemiła, pierwsza dała inicjatywę do utworzenia się komitetu przedwyborczego, niezawisłego od osławionej solidarności magistratualnej; że w skład rzeczonego komitetu wchodziło właśnie kilka takich osób, na które następnie padł wybór największą liczbą głosów a tylko niesumienność i zła wiara utrzymywać może, iż n. p. dr. Stojałowski, jako przewodniczący w owym niezawisłym komitecie, obecnie zaś członek Rady miejskiej, lub dyrektor gimnazjalny Mandybur i przeważna większość grona nauczycieli gimnazjalnych dali się użyć za narzędzie „chorobliwej fantazji" w dowód wdzięczności za „herbatkę" lub „umizgi" krętemi drogami zasyłane.

Lista kandydatów na radnych ułożona przez „magistrat" nie różniła się w tym stopniu od listy komitetu niezawisłego, iżby z czystem sumieniem powiedzieć było można, że tylko lista magistratualna udzielała dyplomu na prawego Polaka, bo nikt nie zaprzeczy, że klika magistratualna liczyła się z wielką skrupulatnością z zastępem komitetu niezawisłego i przyjęła do swojej listy większą ilość tych osób, które komitet przeciwny był polecił. Objaw ten jest dla społeczności naszej wielce pocieszający, spodziewamy się, że wkrótce monopol patrjotyzmu, uzurpowanego przez organ demokratyczny będzie zniesiony, a smutna epoka czczych frazesów o rozszerzeniu Tarnowa do rozmiarów Londynu, o zajmowaniu stanowiska „prawego Polaka statysty w sejmie" więcej nie powróci.

— **Z Sokala.** Nowe wybory do Rady gminnej w naszem mieście przeważnie rolniczem są już dokonane. Wybrano z rzadką jednomyślnością samych chrześcian, a między tymi ośmiu z inteligencji, gdy przy pierwszych wyborach tylko trzech w Radzie zasiadało.

Ten pomyślny skutek, który nastąpił bez żadnych prawie zabiegów, zawdzięczają wybrani rzetelnej i uczciwej swej pracy, zkąd widoczne, że tylko tą drogą zyskać można zaufanie ludu.

Burmistrzem ponownie wybrany jednogłośnie p. Michał Oleksiński, właściciel dóbr i obywatel miasta, mąż ogólnie tak u chrześcian jak żydów szanowany, a pełniący swe obowiązki gorliwie, umiejętnie i z rzadką oględnością.

Dla tego też Rada gminna chcąc uczcić zasługę swego burmistrza i okazać radość z ponownego wyboru jego, urządziła wspólnym kosztem w dniu 24. marca r. b. ucztę, na którą zaproszono kilku okolicznych właścicieli dóbr i innych przyjaciół solennizanta. Urzędnicy tożsamo liczny wzięli udział.

W gustownej sali kasynowej zastawiono stoły, przy których siedzieli obecni razem, bez różnicy stanu. Widziałeś tam kontusze i fraki, surduty i siermięgi w bratniem kole, ludzi inteligencji obok prostaczków. Nastąpiły toasty i mowy.

Obywatel miejski, Michał Karawan, miał przemowę do solenizanta podnosząc jego zasługi. Następnie szanowny c. k. starosta p. Albin Zajączkowski, serdecznie i wymownie przywitał mową reprezentację miasta, uznając że instytucje autonomiczne w naszym grodzie jak najlepiej się przyjęły. Za tem szły inne przemowy, między któremi godne są wspomnienia: o potrzebie krzewienia oświaty ludowej; na braterstwo ze starozakonnemi, których deputacja także obecną była; na cześć matek naszych i na zgodę siermięgi z surdutem, nielicząc toastów na zdrowie pojedyńczych osobistości.

Coś skromnie wspomniano i o konstytucji, tylko mowca jakoś między licznemi siostrami niemógł zrobić wyboru, i nie dowiedzieliśmy się którą właściwie wielbi.

Staropolskiem „kochajmy się" zakończono ucztę, która pamiętną będzie Sokalanom, bo na niej może po raz pierwszy dłoń twarda od pracy ciężkiej spotkała się w przyjacielskim ucisku z ręką, władającą piórem.

Daj boże utrwalić się zgodzie naszej dla dobra miasta i dla przykładu innym korporacjom, zwichniętym niestety w swem działaniu duchem koterji i osobistości.

Nie mogę pominąć wiadomości, że zawitało do naszego miasta Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją pp. Modrzejewskiego i Iwańskiego. Czekamy z niecierpliwością rozpoczęcia widowisk, o których niecomieszkam w swoim czasie zdać sprawę.

— **Samorząd angielski** (*selfgovernment*). Znany czytelnikom publicysta, autor programatologii i t. d. da po świętach Wielkanocnych szereg 10 odczytów o „samorządzie angielskim (*selfgovernment*)", mianowicie o tegoż zasadach, podstawach i instytucjach, takowy spełniających, z uwzględnieniem porównawczem dotyczących stosunków naszego kraju.

Abonament na te 10 odczytów kosztuje od osoby 10 złr., od rodziny z 3 członków, 15 złr. Wstęp jednorazowy 2 złr. Dla pp. dziennikarzy, literatów i uczniów uniwersytetu wstęp będzie wolny.

Przedwstępne zgromadzenie P. T. abonentów orzecze co do porządku godzin i oraz co do użycia zebrać się mogącego funduszu.

Spisy abonentów otwarte w księgarniach pp. Wilda, Milikowskiego, Czajkowskiego, Gubrynowicza i Rychtera.

— **„Rękodzielnika"** nr. 6. zawiera: Kredyt; Poprawiony, powiastka; Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych; Najnowsze odkrycia i wynalazki: Kronika miejscowa i zagraniczna; Przegląd polityczny.

— **„Dzwonka"** nr. 9. zawiera: Józef Jastrzębski, dzielny wojak polski; Góral na polanie, wiersz; Święty Wojciech i jego pomnik w katedrze gnieźnieńskiej, przez Jana Kantego Gregorowicza (z obrazkiem); Dwa krzyże, powiastka przez księdza Wojciecha z Zaleszan.

Proces księcia Bonapartego. (Drugie posiedzenie 22. marca 1870).

Poniedziałkowom dość burzliwem posiedzeniem rozbudzona ciekawość publiczności, sprowadziła już zrana około 6 znaczny tłum osób, które otaczały pałac sądowy. Zwiększono przeto warty wojskowe mające utrzymywać porządek — powszechną jednak była obawa o możność ponowienia się burzliwych rozpraw a to jeszcze w spotęgowanych rozmiarach.

O $11\frac{1}{2}$ rozpoczęto posiedzenie. Prezes tłómacząc, że opóźnienie spowodował brak jednego sędziego przysięgłego, prosi ławę przysięgłych o ścisłe stosowanie się do oznaczonej godziny. Sędzia, który był powodem opóźnienia rozpraw oświadczył, że nie mógł przybyć na czas, bo stojące wojsko na straży nie chciało go przepuścić, ponieważ nie miał biletu na wejście do sali obrad.

Przerwane wczoraj przesłuchiwanie świadków ma dalej miejsce.

Prezes powołuje p. Milliera.

Świadek zostaje wprowadzonym przez 2ch żandarmów, jest on bowiem z powodu ludowych zaburzeń aresztowanym. Milliere jest odpowiedzialnym redaktorem *Marsylianki*, ma lat 52. Zapytany odpowiada, że 10. stycznia rano odczytując korespondencję, nadesłaną do redakcji, że znalazł taki list ks Bonapartego, pisany do Rochoforta a prowokujący tegoż do pojedynku. Świadek natychmiast pospieszył do mieszkania Rocheforta, aby mu wręczyć list odebrany. Deputowany Paryża zdecydował się zaraz na wysłanie księcin świadków, a do tej czynności zaprosił oddawcę listu, p. Milliere. Następnie obaj ze świadkiem idą wyszukać drugiego sekundanta. W drodze tej Rochefort dowiaduje się od Grousseta, że tenże ma mieć rozprawę honorową z ks. Bonapartem, i że już zamówił sobie sekundantów, chce więc skłonić go, aby od wyzwania powstrzymał się a tem i ułatwić mu prędsze rozwiązanie pojedynku. W dalszym ciągu świadek opowiada, jak wraz z p. Arnouldem, współredaktorem *Marsylianki*, a zaproszonym na drugiego sekundanta w sprawie Rocheforta, udał się do Auteuil w celu doręczenia księciu wyzwania. Ale przybywszy przed dom, zamieszkały przez księcia a było to około 4tej godziny, spostrzegli oni stojące tam dość liczne zgromadzenie, a w niem znajdowali się ich znajomi, pp. Santon i Samareuille, którzy właśnie ostrzegli przybyłych aby tam nie wchodzili, bo mogą być zamordowani. Rozpowiedziano im wówczas o dokonanem zabójstwie Wiktora Noira. Świadek wtedy starał się zachęcić lud do wyłamania bram w pałacu księcia, celem schwytania mordercy; to jednak nie udało mu się.

Według p. Milliére był to czyn, nakazany mu obowiązkiem sumienia, bo wszak nie godzi się dozwolić ujść zabójcy, a zabójcą był także siedzący na ławie obwinionych.

Świadek zeznaje, że idąc z p. Arnouldem do księcia, miał w kieszeni krucicę, ale nie wziął jej z umysłu jadąc do Auteuil, lecz nosi ją od rozruchów czerwcowych. Krucica jest zrobionym mu prezentem przez żonę w dniu imienin (24. czerwca 1869) Pani Milliére, obawiając się, aby mąż jej w czasie rozruchów czerwcowych nie został gdzie napadniętym, dała mu ów mały pistolet do obrony, a że mieszka na przedmieściu, musi wracać w nocy, nosi więc go zawsze w kieszeni i z tem się przed nikim nie tai. Idąc zaś do księcia w sprawie honorowej, nie mógł przypuszczać, aby był zmuszonym do jakiej rozprawy, a choć wziął z sobą krucicę, to tego nie można uważać za umyślne uzbrojenie się, bo krucicę nosił zawsze przy sobie. Obwiniony przerywa świadkowi z pewną cierpkością, przedstawiając, jak z nim postępowali „owi panowie Salomony, Fonviello i ich przyjaciele, co z bronią w ręku najeżdżać ośmielili się dom jego." Milliére z umiarkowaniem jak zawsze zwraca się do sądu, prosząc, aby zasłonięto go przed obrazą, jaką chce uczynić mu oskarzony — świadek zna prawa honoru, umie uszanować godność każdego, a więc i oskarzonego, a ma prawo do wzajemności. Umiarkowanie i godność, cechująca oświadczenia p. Milliére, robią w audytorjum dobre wrażenie.

Po przesłuchaniu świadka podchodzą żandarmi, aby go wyprowadzić nadal do więzienia. Aresztowany domaga się, aby mu pozwolono pozostać w sali, chce bowiem mieć możność odpierania zarzutów, gdyby te ktoś mu czynił z powodu jego zeznań.

Prokurator jeneralny na owe żądanie, poparte przez adwokatów Lauriera i Floqueta, zgodzić się nie może, bo aresztowany będąc podejrzywanym o należenie do spisku, nie może komunikować się z publicznością.

Sąd jednak po ustępie na naradę, uchwala wniosek prokuratora odrzucić i dozwala świadkowi pozostać w sali, będąc tylko jak dotąd strzeżonym przez żandarmów. (D. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Obwieszczenie. Z powodu pojawienia się na nowo w 3 miejscowościach księgosuszu w gubernii kieleckiej królestwa Polskiego, zarządziło c. k. namiestnictwo w myśl §. 3. ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r. zamknięcie granicy kraju wzdłuż chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, Dąbrowskiego, mieleckiego i tarnobrzegskiego powiatu i ustanowiło wobec królestwa Polskiego przestrzeganie postanowień, w §§. 2, 6, 7. 8, 11 i 13. tejże ustawy zawartych.

Wiedeń dnia 28. marca Ceny spirytusu z powodu ciągle trwających szczupłych dowozów, jakoteż wyczekującej pozycji, jaką właściciele właśnie zajmują, ustaliły się stanowczo, dziś bowiem płacą na targu za stopień żytniego lub ziemniakowego zaraz od ręki gotówką po $48\frac{3}{4}$ c. Z giełdy zbożowej. Tak w kraju mianowicie na targach węgierskich, jak i za granicą tranzakcje zbożowe cieszą się tendencją pomyślną, a ceny się ustalają. Dziś płacono: Pszenicę backą za 88 f. 5.80 z dostawą Raaba, edenburgską za 89 f. 5.75 z dostawą Baden, słowacką 88 f. 5.50 z dostawą Wiedeń. Żyto z Kaniszy za 80 fnt. 3.65 loco Floridsdorf. Jęczmień prodnkt z Hanny 73 fnt. 3.50, słowacki 72 f. 3.35—3.40, austrjacki 71 fnt. 3 złr. z dostawą Wiedeń. Owies za 44 ft. 2.18, 47—48 fnt. 2.34 loco wraz z przewozem. Kukurudza 84 funt. mierzyca 3.10 loco Wiedeń. Olej rzepakowy. Mimo to, iż w ubiegłym tygodniu popyt nieco się zmniejszył, tak w sprzedaży od ręki zaraz, jak na terminatkę josienną, utrzymały się jednak ceny na wysokości, jaką raz dosięgły, z powodu nader szczupłych zapasów. Sprzedano przeszło 500 cetn. za gotówkę po $31\frac{5}{8}$ złr. za cetnar, a nawet po 32 złr. wraz z beczką.

Wrocław dnia 28. marca. Pszenica loco 86 funtów 56 sgr., żyto 84 f. 56 sgr., owies 50 fnt. 33 sgr., olej rzepakowy cetnar $13\frac{5}{6}$ tal. na terminatkę kwiecień-maj $13\frac{11}{12}$ tal., spirytus loco 80% Trall. $14\frac{1}{4}$ tal., na kwiecień-maj $14\frac{5}{6}$ tal. gotówką.

Szczecin dnia 28. marca 2 godzina popołudniu. Pszenica loco 2125 f. $62\frac{1}{2}$ tal., żyta ceny przeciętne za 2000 f. $40\frac{5}{6}$ tal., na terminatkę w połowie maja $44\frac{1}{6}$ tal., olej rzepakowy cetnar loco $13\frac{5}{6}$ tal., na terminatkę wiośnianą $13\frac{7}{12}$ talarów. Spirytus za 80% Trall. $15\frac{1}{6}$ tal. na kwiecień-maj $15\frac{1}{3}$ tal.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z dnia 28. bm.:

Obwieszczenia. Dyrekcja kraj. dochodów skarbowych rozpisuje konkurencję przez oferty względem obsadzenia głównej trafiki tytoniu w Wojniczu, w brzeskim politycznym a tarnowskim skarbowym powiecie; po dzień 20. kwietnia br. do dyrekcji obw. dochodów skarbowych. — Od dnia 1. kwietnia wchodzi w życie w Tarnorudzie urząd pocztowy dla służby listowej i wartościowej w połączeniu z urzędem pocztowym w Skałacie przez pocztę piesią 4 razy w tygodniu.

Konkurs na posadę pocztmistrza przy nowo utworzyć się mającej stacji pocztowej na dworcu kolei żelaznej w Załuczu, za kontraktem i kaucją w kwocie 300 złr. Dotacja roczna 300 złr., pauszal kancelaryjne 50 złr. i wolne używanie lokalu. Termin do dn. 9. kwietnia b. r. do dyrekcji poczt we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Obóz centralistów austrjackich, szczelnie zwarty dotychczas przeciw zastępowi Słowian, rozpadł się wobec sytuacji dzisiejszej na dwa stronnictwa, żywo ucierające się w dziennikach wiedeńskich. Zwolennicy dr. Giskry, manewrem wniesienia do Rady państwa reformy wyborczej przez delegatów, chcieliby zmusić do ustąpienia pozostałych ministrów, ażeby z ich upadku rehabilitować pana ministra spraw wewnętrznych. Stronnictwo zaś stojące po stronie pp Herbsta i Hasnera, dąży do wzmocnienia ich wycieńczonego stanowiska kosztem właśnie upadku dr. Giskry.

Roznamiętnienie doprowadziło te dwa stronnictwa do tego, iż prawią sobie w oczy gorzkie prawdy, nieporuszane dotychczas. I tak wymawiają stronnicy Giskry centralistom przeciwnego obozu, że cały ten niezdarny rząd dotychczasowy nie był dziełem prawdziwych Niemców ale Niemców czeskich, w guście p Herbsta.

Tagblatt wczorajszy donosi, że jeszcze w niedzielę miało być ogłoszone publicznie pismo cesarskie, udzielające dr. Giskrze żądanej dymisji. Minister spraw wewnętrznych urządza się już w swojem mieszkaniu prywatnem. Wydał też rozporządzenie do szefów departamentowych swego ministerjum, ażeby spieszyli się z załatwianiem zaległości biurowych.

W kołach poselskich opowiadają, iż dr Giskra stara się o to, ażeby go wybrano do delegacyj wspólnych.

Według telegramu *Presse* z Pragi d. 2[illegible] w tamtejszych kołach niemieckich stanowczo zapewniają, że i gabinet i p. Beust zalecają cesarzowi p. Banhansa na następcę p. Giskry. Banhans dał czeskiej szkole piwowarów w [illegible]dze [illegible]0 złr. z funduszów ministerstwa rolnictwa, ponieważ według decyzji kurji rzymsko-katolickiej w Austrji, przyjmującym służbę rządową (katechetom i t. p.) wolno przysięgać na ustawy zasadnicze tylko „z zastrzeżeniem praw Bożych i kościoła", rząd miał postanowić, że żadne takie zastrzeżenie w przysiędze przepisane nie może być dozwolonem, i takie złożenie przysięgi uważać się ma za niebyłe, a zatem przysięgający tak, nie może być dopuszczonym do urzędowania.

Rozkazem jeneralnym z dnia 26. b. m. oznajmiono wojsku, że w dnie rytuałem chrześciańskim oznaczone, nabożeństwo dla wojska ma się odprawiać jak dotychczas, ale że żołnierzom pozostawiono do woli uczęszczać na nabożeństwo i spełniać przepisane obrzędy religijne.

W miasteczku Landeck w Tyrolu aresztowano d. 22. kościelnego, Fidla Schmida, za podburzanie. Na wiadomość o tem zbiegli się włościanie z całej okolicy i żądali uwolnienia więźnia, grożąc gwałtownym zamachem na areszt. Sędzia powiatowy musiał przynajmniej [illegible] że zatelegrafuje do Inszpruku o uwolnienie Schmida.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Paryż dnia 28. marca. Na posiedzeniu senatu wniósł Ollivier projekt do senatkonsultu, wyjaśniając w dłuższym wywodzie jego punkta, znane już po większej części. Senat uchwalił, na posiedzeniu piątkowem wziąć ten projekt pod rozbiór.

Kilka dzienników donosi, iż cesarz upraszał księcia Piotra Bonapartego, ażeby na czas nieoznaczony udał się zagranicę.

Kursa z dnia 28. marca 1870,

godz. 1. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 93.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 359.50. Anglo węg. 103.—. Akcje Karola Ludwika 243.50. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 242.90. Kolej alföldzka 175.50. Kolej państwowa 397.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 210.50. Kolej węg.-półn.-wsch. 166.50. Kolej północna 226.25. Kolej Rudolfa 166.50. Kolej węg.-wschodnia 97.75. Galicyjskie obligacje indemnizac. 73.8[illegible] Losy 1864 r. 120.75. Akcje banku franko-austr. 119.50 Usposobienie spokojne.

godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 65.—. Akcje kredytowe 288.90. Anglo-austrjac. 549.50 Bank obrotowy 115.—. Akcje Karola Ludwika 243.50. Kolej południowa 242.10. Franko-austr. 119.50. Akcje banku ludowego 85.50. Akcje banku bud. 75.—. Akcje banku centralnego 85.—. Kolej Elżbiety 193.—. Akcje banku związkowego 253.50. Napoleondor 9.89. Losy z roku 1860 —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta $3\frac{1}{2}$, 74.22. Lombardy 496.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty $75\frac{1}{8}$. Akcje kredytowo $158\frac{1}{2}$. Lombardy $132\frac{1}{2}$. Akcje kolei galicyjskiej 100.—. Kolej państwowa 217.—. Rumuńska $71\frac{1}{2}$. Na Wiedeń $82\frac{1}{4}$.

Przyjechali do Lwowa d. 29. marca.

Hotel George: Antoni Krzysztofowicz z Trybuchowiec, Kazimierz Tuczyński ze Skoryk.

Hotel Langa: Emeryk Gosztonyi z Brzeżan.

Hotel Angielski: Józef hr. Drohojowski z Balic, Stanisław Malczewski z Cześnik, Fryderyk Poten z Łahodowa, dr. Ludwik Myszkowski z Jarosławia, Aleksander Pohorecki z Horpina.

Hotel Europejski: Kajetan Asłan z Bukowiny, Stanisław Białoskórski ze Stani, Zdzisław Bogusz z Rzemienia, Leon Bogiński z Kołodziejów, Karol Janko z Hoszan, Seweryn Skrzyszewski z Sewerynki, Władysław Domaradzki z Dąbrowy, Henryk Berezowski z Wodnik, Aleksander Rodecki z Krakowa.

Hotel Kuhna: Adam Bogusz z Zawałówki.

Hotel Krakowski: Aleksander Raciborski z Czarnolicy, Karol Hankiewicz z Paryża, Feliks Straż z Czarnuszowiec.

Wyjechali ze Lwowa dn. 29. marca.

Alfons hr. Dzieduszycki do Uhełna, Piotr hr. Moszyński do Krakowa, Teodor Polański do Rudek, Artur Grünberg do Berlina, Jan Kakowski do Tarnopola, Władysław Osmólski do Góry, Zygmunt Orłowski do Krakowa, Karol Reger do Przemyśla, Bernard Brandler do Krakowa, Henryk Hampel do Hanoweru, Herman Behrens do Czerniowiec, Adam Piotrowski do Bieliny, Marceli Werecki do Dunajca, Hilarion Korczyński do Tłumacza, Aleksander Kozłowski do Ohrynowiec, Gustaw Strawiński do Czortkowa, Leonard Bogusz do Kamionki.

Administracja Dziennika Lwowskiego

zawiadamia niniejszem, iż **Dziennik Lwowski**, z dniem 1. kwietnia r. b. przechodzi na własność **dr. Franciszka Smolki.**

Redakcję obejmuje z tymże samym dniem pan **Karol Widman.**

Warunki przedpłaty w niczem zmianie nie ulegną.

1685 1—1

Przedpłata Dziennika jak dotychczas wynosi:

w miejscu:		z przesyłką pocztową:	
półrocznie	6 złr.	półrocznie	8 złr.
kwartalnie	3 „	kwartalnie	4 „
miesięcznie	1 „	miesięcznie	1 „ 35 ct.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o wczesne przesłanie przedpłaty.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po sp. dr. A. Rix od 15 lat jestem wyłączną i jedyną producentką prawdziwej i niesfałszowanej **oryginalnej Pasty Pompadour**, gdyż tylko sama jedna posiadam tajemnicę robienia takowej. Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty Pompadour odtąd raz dostać można prawdziwej tylko w mojem pomieszkaniu, w Wiedniu, Leopoldstadt, grosse Mohrengasse 14, erste Stiege, Thür 42, przestrzega publicznie, by nie kupowano jej u nikogo, gdyż obecnie nie utrzymuję ani składu po stronnego, ani filii, i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy dla zaszłych fałszowań. Moja prawdziwa Pasta Pompadour, także **Pastą cudowną** zwana, nigdy niechybi skutku. Użycie tej pasty na twarzy prześciga wszelkie oczekiwania, i jest jedynym środkiem **gwarancyjnym** do spędzenia wysypek na twarzy, pryszczów, piegów, plam wątrobianych i wrzodów. Gwarancja jest o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze. Słoik tej doskonałej pasty wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt. 1670 1—12

Oryginalna PASTA **POMPADOUR** Dr. A. Rix

w razie nieskuteczności zwracają się pieniądze bez przeszkody.

Rozsyłka za zaliczką pocztową.

Pisma dziękczynne nie publikują się.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1488 28—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych *Dr. O. Killisch* w Berlinie, Mittelstrasse 6. Już przeszło stu wyleczonych. 1623 11-208

MEBLE

wszelkiego rodzaju,

ZWIERCIADŁA

od najmniejszych do największych i 1678 1—4

OBICIA

jako to: Gobeliny, Ryps, Creton, Wenecyena i Cerata amerykańska w znacznym bardzo doborze sprzedaje

Towarzystwo Stolarskie

przy placu Dominikańskim pod l. 131 we Lwowie.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem **28. lutego 1870** zastawy, mianowicie:

kosztowności i inne towary,

w dniach 4. i 5. kwietnia 1870 r. w lokalu Filii, pod nr. 357 miasto, przy placu Kastrum, w drodze publicznej licytacji najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1643 3—3

Prawdziwa Friedrichshalska

Gorżka WODA

(jedynie najstosowniejsza **do kuracji domowej** nawet i w **zimie**).

Jest oddawna wypróbowanym, łagodnie działającym i mocno rozpuszczającym środkiem leczniczym. Poprawia apetyt, trawienie i pożywność, usuwa hipochondryczne usposobienie umysłu, dodaje ochoty do życia i pracy. Leczy katary organów trawienia i piersiowe a mianowicie nadzwyczaj skutkuje **w przykrych cierpieniach brzuchowych.** Ztąd wyborne jej działanie w zatwardzeniu, hemoroidach, wstrzymaniu działalności organów niższych, uderzeniach krwi do głowy, piersi i zapaleniach macicy jest powszechnie uznaną. Również zaleca się ona w skrofułach, otyłości, zapaleniu błonki acierzowej i przypadłościach ciężarowych, tudzież jako środek pomocniczy w chorobie syfilitycznej, przy kuracjach żętycznych i innych. Wszystko to sprawia woda pomieniona w małych dozach, przyczem nie jest potrzebną ani żadna szczególna dieta ani też przerwa w zajęciach.

Otrzymać można wraz z drukowanem objaśnieniem sposobu użycia we wszystkich **handlach wód mineralnych i aptekach.**

Friedrichshalt pod Hildburghausen. 1563 2—2

***Dyrekcja zdrojowisk* C. Oppel & Comp.**

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.) Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych bolesciach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1016 10—48

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. *Gallego, Spiessa* i *Mrozowskiego*; w Krakowie w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha*; w Brodach w aptekach pp. *Kullak* i *Franzos*; w Rzeszowie w aptece p. *Schaitter*; w Poznaniu w aptece p. *Dr. Mankiewicza*; w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Jedyny skład na całą Galicją najprzedniejszych gatunków

CZEKOLADY

Z najpierwszej i znanej zaszczytnie w całej Francji fabryki

P. MARQUIS w PARYŻU (Palais royal.)

1543 znajduje się we Lwowie u p. **P. MIKOLASCHA.** 3—10

Ces. król. uprzyw.

Towarzystwo kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej.

Obwieszczenie.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcjonarjuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

Siódme (zwyczajne) Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie we czwartek dnia 28. kwietnia 1870 o godzinie 9. przedpołudniem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademiestrasse nr. 12.)

Przedmioty obrad są następujące:

1. Sprawozdanie o ruchu i budowie za rok 1869.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o sprawdzeniu rachunków z budowy i ruchu za r. 1869.
3. Mianowanie Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie o usiłowaniach prowadzenia dalszej budowy kolei;
   a) z Jas do Kiszyniewa dla połączenia z rosyjską koleją aż do Odessy.
   b) ze Lwowa do Tomaszowa do bezpośredniego połączenia z Warszawą, Gdańskiem i
   c) ze Lwowa na Stryj i Skole do granicy galicyjsko-węgierskiej do połączeniaa ze sieciami kolei węgierskich.
5. Odnowienie Rady Zawiadowczej wedle §. 33. statutów.
6. Wniosek Rady Zawiadowczej, dotyczący dodatku Towarzystwa dla funduszu emyrytalnego sług.

Panowie Akcjonarjusze, którzy chcą brać udział w tem ogólnem Zgromadzeniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22. 23. 25 *) Statutów, mają swe Akcje złożyć

najdalej do dnia 20. kwietnia 1870

w Wiedniu w głównej kasie Towarzystwa lub w Banku anglo-austrjackim;
we Lwowie w Filii Anglo-Austrjackiego Banku, lub w akcyjnym Banku hipotecznym;
w Krakowie w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu,
w Londynie w Banku anglo-austrjackim,
w Bukareszcie w Banque Roumanie,

a to z podwójnie wypisanemi Konsygnacjami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych kasach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru, otrzymają kartę legitymacyjną na Ogólne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa, znajdujące się na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20. marca 1870. 1681 1—3

Rada zawiadowcza.

*) Złożenie 20 Akcyj daje prawo jednego głosu. Każdy Akcjonarjusz może połączyć w sobie do 60 własnych i pełnomocnictwem przesłanych głosów. Każdy Akcjonarjusz składający Akcje, ma prawo być obecnym na Ogólnem Zebraniu.

!!! Podajcie szczęściu rękę u Ludwika Wolffa !!!

Pod tą dewizą wygrano za mojem pośrednictwem w przeszłem ciągnieniu następujące wygrane: 152.000, 103.000, 2 po 102.000, 2 po 100.000, 3 po 50.000, 30.000, 25.000, tudzież wiele mniejszych po 12.000, 10.000 itd. Z tego się okazuje, że rzadko która kolektura wypłaciła tyle wygranych, a ztąd jej sława

„Kolektury szczęścia“

całkiem jest uzasadniona.

Dnia 20. kwietnia

nastąpi ciągnienie przez państwo gwarantowanego i urządzonego

nowego i wielkiego losowania pieniężnego,

do którego cały los oryginalny (nie premesa) kosztuje 4 złr. a. w.
pół losu oryginalnego kosztuje 2 złr. a. w.
ćwierć losu oryginalnego 1 złr. a. w.

Następujące główne muszą pomiędzy 28.900 wygranemi wygrać sumę

4 miliony 296.000 złr.

a to: **250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12.000, 11.000, 5 po 10.000, 5 po 8.000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 4 po 4.000, 36 po 3.000, 126 po 2.000, 6 po 1.500, 206 po 1000** itd. Frankowane zlecenia z zagranicy z dołączeniem gotówki załatwiam rychło. Każdemu udział biorącemu przesyłam los oryginalny zaopatrzony rządowym stemplem, również otrzyma każdy po ciągnieniu listę wylosowanych. Uprasza się wprost udać pod adresem:

Luis Wolff,
Bankier w Hamburgu.

Zwracam uwagę, że urzędownie wyznaczony dzień ciągnienia na 20. kwietnia jest jedynie pewnym, inne podane termina są nieprawdziwe. 1497 6—8

Kontrola zdrowia.

Z każdym dniem mnożące się fałszowania czekolady, robionej z czystego Kakao i cukru, czyniąten produkt coraz rzadszym. Mielone ceralia, tłuszcz, farba, i korzenia, są często wyłącznym składnikiem wyrobów, które sprzedają jako czekoladę.

Oczywiście, że przez takie postępowanie traci na sławie i najrzetelniejszy producent. Ażeby z naszej strony każdemu fałszowaniu zapobiedz, ppstawiliśmy naszą fabrykę pod dozór policji sanitarnej. Nadzór kontroluje każdą analizę, również i wszystkie do tego wyrobu wchodzące części, przeto podaje konsumentom pewną gwarancję, iż nasza czekolada służy zdrowiu.

Polecamy przeto wszystkim pp. lekarzom, aptekarzom, zarządcom szpitalów i penejonatom nasze wyroby z Kakao, czyszczone z części tłustych, w tablicach, które tak są w całych Niemczech rozpowszechnione. 1288 2—2

Franz Stollwerck et Söhne
in Cöln am Rhein.

Głuchota do wyleczenia.

W razie gdy się okaże najmniejszy ślad błędu w uszach, następuje pewne wyleczenie. Cena środka 2 talary.

Do nabycia za przesłaniem gotówki pod adresem: **Dr. Seydler. Berlin**, Koppenstrasse 66 1 Tr. 1670 1-3

Bukowińskie Towarzystwo Zaliczkowe

w Czerniowcach

dla udzielania pożyczek na weksle i zastawy, koncesjonowane przez c. k. prezydjum krajowe w myśl reskryptu c. k. ministerjum, wybrawszy komitet zarządzający z założycieli stosownie do §. 47 statutu, czynność swoją rozpoczęło.

Bliższe szczegóły udziela Dyrekcja Towarzystwa w kantorze na ulicy Pańskiej nr. 470 na dole.

Za komitet zarządzający Bukowińskiego Towarzystwa Zaliczkowego
Prezes, baron Antoni Gostkowski.

1684 1—2

DRAGEES de GELIS et CONTE.

PREPARAT z MLEKANU ŻELAZA

Potwierdzony przez **CESARSKĄ AKADEMJĘ** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademji w skutek licznych i przekonywnjących doświadczeń, dokonanych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouilland, Fougnier et-Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi inuemi preparatami żelaznemi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych zamieszczonych w rapporcie przedstawionym tejże akademji 13. lipca 1858 r. 1615 20—24

Dla tego to **DRAGEES de GELIS et CONTE** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom, dla ułatwienia periodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską ciemnobarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis P. **LABELONYE**, utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, Nr. 99 w Paryżu. We Lwowie w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego**, w Brodach w aptece p. **Kullak.**

Poszukuje się

przedsiębiorcę

do wydzierżawienia ogrodu strzeleckiego

teraz znacznie rozszerzonego i nowo założonego wraz z salą i dolnemi ubikacjami, we Lwowie.

Ubiegający się zechcą wnieść swe należ cie poparte podania do dnia 15. kwietnia na ręce p. **Fr. Bałutowskiego.** 1646 3-6

Do sprzedania

dobra w obw. Samborskim

przy gościńcu murowanym, o dwie mil od kolei żelaznej, zawierające 1985 morg. przestrzeni, mianowcie: **ogrodów** 22 morgów, **roli ornej pszennej** 728 morgów, **lasów** 893 morg., **pastwisk** 108 morg., stanów i nieużytków 45 morg.

Suche dochody niosą rocznie 12.000 złr. Dom mieszkalny o piątrze murowany z ogrodem angielskim, gorzelnia, browar i budynki gospodarskie w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Madejskiego we Lwowie w gmachu zakładu Ossolińskich. 1686 1—3

SKŁAD

wyrobów z hamarni Zöptau i Stefana,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Franzensbrückenstrasse N. 15.

ma zawsze w zapasie **toczone rusztowania** (Bantträger) i jest zawsze w możności, każde zamówienie na podobne wyroby uskutecznić w przeciągu 8 do 14 dni jak najtaniej. 1562 3—6

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra **Chable** w Paryżu.
rue **Vivienne**, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu **roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi**, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **syrop Cytrynianu żelaza Dr. Chable** do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, wskutkach zaś swoich wątpliwe **kubeby i kopajwy** z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w **sprycowaniach**, bądź **wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie mizerne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** 1013 23-48

Z powyżej wymienionemi specyficznemi środkami, łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa preparacja do kąpieli mineralnych** (Bains minéraux), **maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.**

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

F. W. Królikowski

we Lwowie, otrzymał świeży transport **Kawioru wybornego,** wyziny mało solonej. — również poleca **bulion** w takim wybornym gatunku, że może iść o pierwsze z ekstraktem mięsnym, **wszelkie inne towary, Likiery i wina najtaniej.** 1689 1-3

Do czarnej maski w Sa.....

Wytłumacz mi obszerniej, — gdyż nie wiem za co? — dlaczegoż — nie widzę powodu? — w tem Twoja wina, że obietnicy nie dotrzymuję, — lecz może, — ale mała nadzieja, — niebieskie oczy zwyciężyły.

1683 1—1 **N. Y. Z.**

Józef Wiedeń,

budowniczy,

w domu przy ulicy Piekarskiej pod l. 455 3/4, przyjmuje od godz. 8. do 10 rano, lub od 2. do 4. popołudniu. Trudni się wyrabianiem planów i kosztorysów, podaje rady i objaśnienia co do budowy, kieruje sam budowlami wszelkiego rodzaju po cenach najumiarkowańszych — dla mniej zamożnych zaś tylko za honorarium, jakie sami podadzą — dla podupadłych właścicieli, a szczególnie dla wdów i sierót, ofiaruje swoje usługi bezpłatnie. 1687 1—3

Na żądanie właścicieli objąć może budowle i restauracje według umowy ryczałtem po cenach przystępnych, niemniej na spłaty w rocznych ratach. Również oznajmia, iż ma z wolnej ręki do sprzedania kilka realności i gruntu pod budowle, które spłacone mogą być w rocznych ratach.

Wielki aparat do przedstawiania mglistych obrazów

z oświetleniem Drumonda, fabryki Krussa w Hamburgu, z wielką ilością pięknych obrazów (do 100 sztuk) do zapełnienia trzech wieczorów różnącemi się przedstawieniami jest bardzo tanio do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela księgarnia **H. Zademb-skiego w Kołomyi.** 1690 1—3

Apteka w Chorostkowie

potrzebuje 1633 3—3

magistra farmacji.

Zgłosić się do właścicielki najdalej do 1. kwietnia 1870. Antonina Roszkiewicz.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.